Cena egz. 10 gr.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

ROK XXIX | Sobota 30 lipca 1938 r. | Nr. 207

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego 4. Telef.: Red. 61064, Adm. 61073 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztowa zł. 2.50

Bilans wczorajszej burzy: 6 trupów, 6 osób porażonych

Tragiczne żniwo piorunów w Zagłębiu

Śmiertelne porażenia w Sosnowcu, Będzinie i Dańdówce

Wczoraj w godzinach popołudniowych przeszła nad Zagłębiem Dąbrowskim gwałtowna burza, połączona z silnymi wyładowaniami atmosferycznymi.

Oprócz strat materialnych jakie wyrządziła burza w różnych miejscowościach, zalewając niżej położone pola oraz domy, ofiarą jej padło kilka istnień ludzkich.

Około godziny 4 popołudniu niebo zaciągnęło się czarnymi chmurami, po chwili zaś spadł ulewny deszcz. Podczas ulewy padały gęsto pioruny.

NIESAMOWITA WĘDRÓWKA PIORUNA W BĘDZINIE

Niezwykle tragiczne skutki pociągnęło uderzenie pioruna w dom Widery przy ulicy Krakowskiej 65 w Będzinie.

Piorun odbył niesamowitą wędrówkę przez sień i trzy mieszkania, raniąc 8 osób, w tym trzy śmiertelnie.

Od uderzenia pioruna ponieśli śmierć Zygmunt Ozóg, bez stałego mieszkania, który przypadkowo schronił się do sieni przed burzą oraz lokatorzy domu: Aniela Nawrot i 17-letnia Genowefa Jantczakówna. Porażeni został ponadto Bolesław Jantczak z żoną, oraz Jan Prochacki i jego dziewięcioletnia córka Adela.

Porażonych przewieziono do szpitala powiatowego w Będzinie. Stan ich, na szczęście, nie budzi poważniejszych obaw.

Wskutek uderzenia pioruna ucierpiały również poważnie wszystkie mieszkania, a zwłaszcza sufity.

ZAWALONY DACH I ZALANE SUTERYNY

Również w Będzinie piorun uderzył w dom przy ulicy Mostowej 29, przy czym zawalił się dach. Na szczęście obeszło się bez ofiar w ludziach.

Wskutek burzy zostały pozalewane w Będzinie suteryny oraz niektóre parterowe mieszkania przy ul. Modrzejowskiej i Małachowskiego.

DWA TRUPY W SOSNOWCU

W Sosnowcu również były śmiertelne ofiary burzy. — Piorun uderzył w nowobudujący się dom p. Olejarczyka, przy ulicy Będzińskiej, u zbiegu ulicy Suchej. Śmiertelnie porażony został robotnik Krzywda, który tłukł w piwnicy kamienie.

Przy ulicy Słowackiego 69 na Środuli piorun zabił 38-letnią Helenę Lorkową.

Przy ulicy Podjazdowej 15 piorun uderzył w dach domu kopalnianego — wzniecając pożar. Rozszerzeniu się ognia zapobiegli przed przybyciem straży lokatorzy domu.

Jak zwykle zalana została jezdnia ul. Piłsudskiego pod wiaduktem, ul. Prez. Mościckiego u wylotu ul. Jagiellońskiej i in.

ŚMIERTELNE PIORUNY W DAŃDÓWCE

Ofiary w ludziach spowodowało również uderzenie pioruna w dom nr. 3 przy ul. Krótkiej w Dańdówce. Piorun wpadł do mieszkania na pierwszym piętrze, zajmowanego przez Czesława Knapika, kładąc go trupem na miejscu oraz rażąc jego żonę, Jacentynę.

Z mieszkania Knapików piorun przebiwszy sufit wpadł do mieszkania Magnesów, gdzie poraził Jadwigę Magnes.

Obie porażone kobiety przewieziono do szpitala. Stan ich jednak nie budzi obaw.

Jak widać pokłosie wczorajszej burzy, która przeszła nad Zagłębiem — było niezwykle tragiczne: sześć trupów i 6 osób porażonych.

Nie jest wykluczone, że liczba ofiar jest większa, wskutek bowiem uszkodzenia w niektórych miejscowościach linii telefonicznych, trudno było ustalić skutki burzy w całym Zagłębiu.

Dantejskie sceny w płonącym mieście

Po trupach 20 tysięcy Chińczyków

wojska japońskie zdobyły Kiukiang

TOKIO, 29.7. PAT. Agencja Domei donosi, iż w Kulmg, letnisku, znajdującym się w pobliżu Kiukang jest obecnie przeszło 300 cudzoziemców, którym nie grozi po zajęciu miasta żadne niebezpieczeństwo.

Wojska chińskie opuszczając Kiukiang spustoszyły miasto. Sklepy zostały zrabowane i zniszczone. Wśród cudzoziemców, którzy przeżyli oblężenie miasta znajdowało się 22 misjonarzy, 10 Francuzów, 2 Włochów, 2 Portugalczyków, 1 Belgijczyk i 7 Amerykanów.

Pożar zniszczył znaczną część miasta Chińczycy podpalili je w kilku punktach w chwili odwrotu.

W pobliżu wielkich składów nafty i towarów różnych towarzystw zagranicznych, wojska chińskie pozakładały miny. Miasto było bardzo silnie obwarowane. Fortyfikacje ciągnęły się na przestrzeni 3 mil wzdłuż rzeki.

GROŹBA ZALANIA 3 PROWINCYJ.

Agencja Domei donosi, iż Czang-Kai-Szek pragnąc powstrzymać pochód wojsk japońskich na Hankau zamierza zalać zrywając tamy na rzekach, część prowincji Hupeh, Honan i Anhwei.

20 TYS. ZABITYCH CHIŃCZYKÓW.

Według wiadomości otrzymanych z Kiukiang, straty jakie ponieśli Chińczycy w czasie walk pod miastem, przewyższają 20 tysięcy zabitych i rannych. Japończycy zdobyli obfity materiał wojenny, znaczną ilość armat, samochodów i amunicji.

DALSZY POCHÓD WOJSK JAPOŃSKICH

Wojska japońskie po zajęciu Kiukiang posuwają się w górę rzeki.

Według wiadomości, otrzymanych z Hankau, władze chińskie rozkazały ludności cywilnej, nie biorącej udziału w walkach opuścić miasto.

Nowy incydent na granicy

sowiecko-mandżurskiej

TOKIO, 29.7 (PAT). Agencja Domei donosi. Według informacyj otrzymanych z Keijo (Korea), na wschodniej granicy sowiecko-mandżurskiej wydarzył się ponownie incydent. Przeszło 10 żołnierzy sowieckich wkroczyło na tertytorium mandżurskie o godz 14 po południu w miejscowości odległej o 800 m na północ od Czang Ku Fung.

Bez żadnej prowokacji ze strony japońskiej żołnierze sowieccy zaczęli ostrzeliwać straż graniczną japońską. Po utarczce, która trwała około godziny, żołnierze sowieccy zostali wyparci z terytorium mandżurskiego.

Rewolucja na Krecie

Rząd przywrócił już porządek

Powstańcy z siostrzeńcem Venizelosa obsadzili m. Kanea

ATENY, 29.7 (PAT). Donoszą tu z Krety, że wybuchła tam rewolta, na czele której stanął niejaki Mitsotakis, siostrzeniec Venizelosa. Mitsotakis na czele 500 ludzi obsadził m. Kanea i miejscową radiostację. Urzędnicy z gubernatorem na czele zaskoczeni wybuchem powstania, dostali się do niewoli.

Rząd wydał energiczne zarządzenia i wysłał kilka pułków na Kretę.

PORZĄDEK JUŻ ZAPROWADZONY

ATENY, 29.7 (PAT). W kołach rządowych ostatnie wydarzenia na Krecie są bagatelizowane. Do wypadków tych nie jest przywiązywane żadne większe znaczenie.

Korzystając z chwili, gdy następowała zmiana warty, grupa żołnierzy licząca około 40 ludzi przedostała się do miasta Kanea, które zajęła. Władze rządowe wysłały niezwłocznie na miejsce zajść oddziały armii i marynarki oraz eskadrę lotniczą, które przywróciły bez żadnej trudności porządek.

Na całej wyspie Krecie panuje zupełny spokój.

Premier wydał następującą odezwę do ludności wyspy:

„W chwili, gdy wszystkie wysiłki są poświęcone dziełu odbudowy narodowej, uzbrojona grupa powstańców wkroczyła do Kanea, zajmując miasto. Jestem niezłomnie zdecydowany użyć wszelkich środków w celu przywrócenia ładu i zapewnienia ludności wyspy Krety spokoju i porządku. Będąc pewnym uczuć patriotycznych ludności Krety, zwracam się do niej, by odmówiła wszelkiej pomocy powstańcom, stwierdzając wobec narodu greckiego, iż Kreta solidaryzuje się z całym narodem".

Odezwa kończy się stwierdzeniem, iż w całym kraju panuje zupełny spokój, a rząd cieszy się poparciem wszystkich kół społecznych.

O tej samej godzinie

PIORUN PORAZIŁ OJCA I CÓRKĘ

ŁÓDŹ, 29.7 Na polach przy osadzie Działoszyn pow. wieluńskiego rażona została przez piorun mieszkanka Działoszyna 33-letnia Bronisława Stefanek i padła trupem na miejscu, tak że po przejściu burzy znaleziono zesztywniałe zwłoki.

W tymże czasie w sąsiedniej wsi Trębaczew położonej w odległości 3 km. od Działoszyna porażony został przez piorun ojciec Stefankowej, 56-letni Franciszek, gdy zajęty był w polu przy żniwach. Stefanek odniósł ciężką kontuzję, istnieje jednak nadzieja utrzymania go przy życiu. Porażonego umieszczono w szpitalu.

NA ŁAMACH PRASY

PRUSKI KROK W GDAŃSKU

WIELKIE IDEE W ŻYCIU NARODÓW

Tygodnik „Zespół" pisze o poszukiwaniach misji dziejowej każdego narodu.

„Podchodząc do zagadnienia misji dziejowej, do zagadnienia mitów i wielkich idei ich roli w życiu państw i narodów, należy wyodrębnić pewne zupełnie różne momenty, niesłusznie utożsamiane i traktowane jednakowo. Należy wyodrębnić misję dziejową rozumianą jako zasadniczą wytyczną dróg narodowych, jako świadomą koncepcję historyczną, od tego całego zespołu uczuciowych i czysto irracjonalnych elementów, które nie są celem, lecz środkiem, które wyzwalają pewne twórcze wartości, w imię których można apelować do ofiarności i poświęceń — ale które muszą być zaciągnięte w służbę ścisłych teorji i określonych działań, bo same w sobie nie wyznaczają żadnego kierunku.

Z jednej więc strony mamy do czynienia z doktryną, z drugiej z metodą jej realizowania, w jednym wypadku z treścią, w drugim zaś z formą, raz z celem, a raz ze środkiem.

Jest rzeczą jasną, że istotne, decydujące i zasadnicze są te momenty świadome, wytyczające kierunek i wyznaczające cel".

KRYZYS LIGI NARODÓW

„Czas" w związku z ostatnią mową Chamberlaina i wydarzeniami dnia — pisze:

Gdy uprzytomnimy sobie, że Liga Narodów uważana była zawsze za teren przemożnych wpływów Anglji i Francji musimy uderzyć w mowie Chamberlaina sceptycyzm, z jakim wyraża się on o instytucji genewskiej, jak również to, że podkreślił on łączność celów i metod polityki angielskiej i francuskiej. A zatem te dwa filary Ligi obecnie wypierają się jej, nie mają one nadziei, aby za pośrednictwem tej instytucji załatwiać poważne sprawy międzynarodowe w sposób zgodny z interesami tych państw i z celami, jakie sobie ich polityka stawia.

Ideały przyświecające polityce zagranicznej Anglji i Francji nie różnią się wiele od tych ideałów, którym służyć miała Liga Narodów. A więc nie sprzeczność ideologiczna jest przyczyną rozstania się wielkich demokracji zachodu z systemem ligowym. Przyczyna rozstania tkwi gdzie indziej. Tkwi ona w tym, że metody pracy politycznej Ligi Narodów okazały się zgoła nieskuteczne. Praktyka życia okazała, że nawet państwa owiane bogową ideologią, mogą swe ideały wprowadzać w życie znacznie lepiej, za pomocą starych metod dyplomatycznych, które zdawało by się, Liga Narodów dawno pogrzebała.

MOSKWA PRAGNIE KLĘSKI JAPONII I CHIN RÓWNOCZEŚNIE

Korespondent „Gazety Polskiej" omawiając ostatnie wydarzenia na Wschodzie — twierdzi, że Moskwa pragnie klęski Japonii i Chin równocześnie.

Moskwa nie posiada zatem żadnych gwarancyj, czy eks-nankiński dyktator, obecnie ponownie pogodzony ze względów koniunkturalnych z kominternem, nie ukazałby najutrz antysowieckiego oblicza. Wtedy Sowiety znalazłyby się w Azji wobec młodego i bardzo bojowego nacjonalizmu chińskiego, upojonego w dodatku świeżym zwycięstwem.

Dlatego też Moskwa w obecnej walce chińsko-japońskiej chodzi nie o zwycięstwo Chin, lecz o klęskę obu walczących nacjonalizmów.

Oto źródło znamiennej powściągliwości Sowietów w udzielaniu efektywnej pomocy Chinom, sprowadzającej się dotychczas do dostarczania sprzętu wojennego i personelu wojskowo - technicznego, przy niezrównanie większej ilości agentów trzeciej międzynarodówki. Co więcej, Moskwa za wszystko każe sobie płacić koncesjami politycznymi na rzecz chińskich komunistów, zyskujących w ten sposób coraz większe wpływy.

PRUSKIM KROKIEM

Z doniesienia gdańskiego korespondenta „IKC" dowiadujemy się, że:

W pobliżu głównego dworca kolejowego w Gdańsku na rozkaz przywódcy partii narodowo-socjalistycznej p. Forstera, zburzono cały szereg domów, aby zrobić miejsce na wielki reprezentacyjny pałac prasy dla urzędówki gdańskiej „Der Danziger Vorposten".

Ofiarą tego burzenia padło także szereg domów polskich. Chodziło bowiem o to, aby siedziba „Vorposten" była w całej okazałości widziana z dworca kolejowego.

Założenie kamienia węgielnego pod nowy gmach i wmurowanie dokumentu nastąpiło 26 lipca. Naczelny redaktor „Vorposten" p. Wilhelm Zarske, nadmienił w przemówieniu, że partyjna prasa w Gdańsku będzie znacznie rozszerzona, a powstający pałac prasy jest specjalnym dziełem gauleitera Forstera.

Charakterystyczny szczegół poruszył następny mówca. Okazuje się, że celem wybrania tytułu i nagłówka dla gdańskiego „Vorposten", odbyła się specjalna konferencja u kanclerza Hitlera, na której był obecny także Forster i Greiser.

Z różnych projektów zwyciężyła nazwa „Vorposten", jako symbolizująca przednią straż niemczyzny.

Pruskim krokiem! Trochę bębnów, dużo trąb, jednym słowem Parademarsch. Ale tym razem to już nie wystarczy. To tak łatwo nie pójdzie. Chociaż ta „przednia straż niemiecka" będzie tkwić naprzeciwko dworca.

Tajemnicza misja gen. Le Rond

Narada Hitlera z francuskim generałem

Od kilku dni w paryskich kołach dziennikarskich i politycznych krążą pogłoski **o misji politycznej jaką miał wykonać w Niemczech b. wysoki komisarz wojsk Ententy w czasie plebiscytu na Górnym Śląsku gen. Le Rond.**

Tygodnik „Le Choc" donosi, że gen. Le Rond istotnie przed kilku tygodniami wyjechał poufnie do Niemiec **i był przyjęty przez kanclerza Hitlera w Berchtesgaden.** Rząd francuski miał powziąć decyzję powierzenia gen. Le Rond poufnej misji na skutek propozycji kanclerza Hitlera, który zwrócił się do rządu francuskiego z prośbą, aby mu umożliwiono spotkanie z wyższym oficerem francuskim, dobrze zorientowanym w zagadnieniach i stosunkach niemieckich.

Tygodnik oświadcza, że nie ma prawa podawać żadnych bliższych informacji o przebiegu i szczegółach rozmów gen. Le Rond, może jednak stwierdzić, że rozmowy były o tyle sprecyzowane, że pozwoliły one premierowi Daladier na zamieszczenie w mowie wygłoszonej na zebraniu w Paryżu słynnego zdania o pokojowych tendencjach Rzeszy niemieckiej, co wywołało duże wrażenie w całej prasie europejskiej.

40 zabitych, 250 rannych

z powodu obraźliwej książki

RANGOON, 29.7. W Rangoonie, w ciągu dwóch ostatnich dni, doszło do krwawych zajść pomiędzy Hindusami i mahometanami. W wyniku zajść po obu stronach 40 osób zostało zabitych a 250 rannych. Rozruchy wywołane zostały przez ogłoszenie książki, wyszłej spod pióra muzułmanina, a obraźliwej w treści dla Hindusów.

Wczoraj przed północą zamieszkli doszły do punktu szczytowego. Wyznawcy obu religii uzbrojeni w pałki, noże i wszelką możliwą broń, walczyli na ulicach przedmieść. Mieszkańcy kryli się do domów, z których wiele uległo spaleniu. Do szpitali zwożeni są ciągle ranni.

Ponieważ tłum obrabował także wiele sklepów, a zajścia przybierały coraz groźniejszy obrót, gubernator miasta wydał rozporządzenie, wedle którego po godzinie 6 wieczorem, więcej niż 5 osób nie może się pokazywać razem na ulicach miasta.

Wszystkie sklepy i magazyny jubilerskie są szczególnie strzeżone, a samochody przybywające do Rangoonu poddawane są szczegółowej rewizji.

Jeszcze nigdy dotychczas nie zanotowano w Raangoonie tak krwawych walk między mahometanami i Hindusami. Ostatnio w śródmieściu przywrócono już spokój, ale na przedmieściach wciąż zdarzały się starcia.

Samolot w pościgu za defraudantem,

który zabrał 6 milionów

RIO DE JANEIRO, 29.7 (PAT) W Ameryce Południowej pierwszy raz zastosowano samolot w pościgu za przestępcą. Miejscowa policja stanu Rio Grande do Sul otrzymała zawiadomienie od policji argentyńskiej z Buenos Aires, iż poszukuje złodzieja nazwiskiem Andre Martin Lopez, który okradł „Banca Argentina" na sześć miljonów milrejsów, a który według wszelkiego prawdopodobieństwa wylądował w Porto Alegre.

Wpadłszy na ślad defraudanta, który już opuścił Porto Alegre i udał się wielką motorową łodzią w głąb stanu, władze policyjne wysłały samolot, który z łatwością gonił motorówkę w okolicy Sao Jose Oporte.

Przy aresztowanym znaleziono prawie całą sumę, jaką sprzeniewierzył argentyńskiemu bankowi, gdzie był kasjerem.

Niemcy przypominają Czechom

GRZECHY WOBEC POLSKI

BERLIN, 29.7. Nota polska do rządu czeskiego, protestująca przeciwko tolerowaniu przez rząd Czechosłowacji central roboty komunistycznej, która sięga na ziemię polską, wywołała gośne, przyjazne echa w prasie niemieckiej.

Krok rządu polskiego dał okazję Niemcom do obszernego omawiania stosunków polskich z Czechami i do przypominania grzechów czeskich wobec Polski, zwłaszcza z r. 1920, gdy zagrożona w swej egzystencji Polska spotkała się z wrogimi krokami ze strony swego sąsiada.

Prasa niemiecka podkreśla fakt współpracy Czech z Rosją Sowiecką, który pozwolił na wciągnięcie Rosji w krąg wojskowych interesów Europy środkowej i dał jej świetną bazę wypadową do propagandy komunistycznej w państwach sąsiadujących z Czechami.

Wypadek motocyklowy

DYR. SOKOŁOWSKIEGO Z MSZ

PIOTRKÓW, 29.7. Szosą z Częstochowy do Warszawy jechał na motocyklu wicedyrektor gabinetu ministra spraw zagranicznych p. Seweryn Sokołowski. W pobliżu Kamińska na wyboistej szosie kierowca stracił panowanie nad maszyną, przewrócił się i uderzył w słup przydrożny.

P. Sokołowski odniósł ogólne potłuczenia i prawdopodobnie doznał złamania nogi. Po udzieleniu pierwszej pomocy w Piotrkowie przewieziono go do Warszawy.

Broń armii austriackiej

MA BYĆ SPRZEDANA WĘGROM

PRAGA, 29.7. W Czechach krążą pogłoski, jakoby Niemcy pertraktowali o sprzedaż całego uzbrojenia b. armii austriackiej państwu węgierskiemu. Tranzakcja ma być dokonana ze względu na to, iż armia niemiecka musi posiadać jednolite uzbrojenie i wyzbyć się broni nie odpowiadającej przyjętym w Niemczech warunkom.

Węgry za broń austriacką mają zapłacić produktami rolnymi.

Katastrofa lotnicza

PO 24 LOOPINGACH

BIAŁOGRÓD, 29.7. Lotnik amerykański Godron Mice, który wczoraj rano na tutejszym lotnisku demonstrował prototyp nowego samolotu amerykańskiego, spadł i rozbił się doszczętnie, po wykonaniu 24 loopingów pod rząd. Lotnik zginął na miejscu.

Rabin-przemytnik bawił w Polsce

Tajemniczy Jakub grał główną rolę

w przemycie narkotyków

NOWY JORK, 29. 7. żydowski rabin Leiffer i jego dwaj wspólnicy — Abraham Kantorowicz i Herman Gottsdiener aresztowani z powodu szmuglu narkotyków w żydowskich książkach religijnych, zostali wczoraj po raz pierwszy przesłuchani przez sędziego śledczego. Leiffer oświadczył:

„Jestem nie tylko rabinem, ale także synem rabina. Mój zawód wykonuję od roku 1909, najpierw w Gałaczu, a później w gminie żydowskiej pod Brooklynem".

Leiffer zasłania się osobą jakiejś tajemniczej i potężnej „szarej eminencji", nazywanej Jakubem, która miała mu wydawać wszelkie rozkazy. Z kolei wspólnicy Leiffera zeznają, że słuchali jedynie wskazówek Leiffera, nie zawsze orientując się nawet o co chodzi.

Co do samej sprawy przemytu narkotyków, to stwierdził on, że specyfik odurzający — heroinę, nie znając zupełnie jego przeznaczenia, otrzymał od pewnego osobnika imieniem Jakub, znajdującego się obecnie w Nowym Jorku.

Kantorowicz, introligator, który przygotował dla rabina Leiffera oprawy książek w których heroina była ukrywana, stwierdził, że **Leiffer uprawiał swój proceder od maja roku b.**

Sędzia śledczy zwrócił się już do władz nowojorskich z prośbą o odszukanie zamieszanego w tą aferę Jakuba.

Aresztowany w związku z głośną aferą handlarzy narkotyków amerykański rabin Leiffer, bawił, jak się okazuje, **niedawno w Warszawie, gdzie rzekomo skupywał stare religijne książki żydowskie.**

Przypuszczalnie Leiffer pod pozorem handlu przedmiotami kultu religijnego prowadził i w Polsce swój proceder.

POLITYKA CZESKA

DWULICOWOŚĆ I NIESZCZERA GRA

Trzeba wreszcie jasno powiedzieć — politykę czeską cechuje dwulicowość i nieszczera gra, wypływająca z mentalności jej twórców i sztucznej koncepcji państwa „czechosłowackiego". Państwo „czechosłowackie" w jego obecnej postaci okazało się bluffem. Hałaśliwie reklamowana demokracja jest wygodnym parawanem dla faktycznie dyktatorskiej władzy gospodarzy Hradczynu. Państwo to nie wytrzymało próby życia, stało się groźnym ośrodkiem niepokoju w Europie. Zapowiedziany statut mniejszościowy od dwóch miesięcy smaży się jakoby w kuchni praskiej, ale nikt z zainteresowanych dotąd go nie widział. Zaczyna wyglądać na to, że komitet polityczny ministrów czeskich poświęca czas nie pracy nad statutem, lecz szukaniu pretekstów, aby jak najdłużej z nią zwlekać. Zachowanie się władz niczym nie wskazuje, aby zanosiło się na jakieś zmiany. Przeciwnie, codzienna praktyka administracji świadczy o wzrastającej fali represji, szczególnie wobec ludności polskiej. Zapowiada się nowe prawodawstwo mniejszościowe, a jednocześnie aresztuje się masowo pod byle jakim pretekstem działaczy Związku Polaków. Premier Hodża konferuje z przywódcą ludności polskiej, posłem Wolfem, podczas gdy władze sądowo-policyjne wytaczają temuż dr Wolfowi dochodzenie karne za rzekome działalnie, sprzeczne z ustawą o ochronie republiki.

Powie ktoś, że to nerwowość, spowodowana ostatnimi krytycznymi wypadkami? Nie, to system. System, który jak w zwierciadle odbija się w całym stosunku do Polaków i Polski.

W czasie wojny światowej pp. Masaryk i Benesz, marząc o nowym państwie czeskim, snuli plany, w których Polska nie miała być o wiele większa od Czechosłowacji. W propagandzie, intensywnie prowadzonej w stolicach koalicji, jak Zagłoba Niderlandy hojnie darowali Rosji Galicję, ba nawet Chełmszczyznę, aby mieć wspólną granicę ze swoją przyszłą protektorką. Wschodnia granica Polski, według nich miała biec wzdłuż Bugu.

W pierwszym memoriale, jaki złożył Konferencji Pokojowej p. Benesz, pośpieszył z usłużnym zapewnieniem, że **„nie można mówić poważnie o narodowym organizmie polskim, normalnie ukonstytuowanym i zdolnym do rozwoju"**.

Przyszła wojna polsko - bolszewicka a jednocześnie z nią rozegrała się sprawa cieszyńska. Czesi, korzystając z tego, że wojska polskie krwawiły, skoncentrowane na wschodniej granicy, napadli na niebroniony Śląsk Cieszyński. P. Benesz wykorzystał sytuację naszą w lipcu 1920 r., aby zakulisowymi wpływami nie dopuścić do zarządzonego już przez Radę Ambasadorów plebiscytu narzucić nam granicę, za którą pozostało wówczas blisko 200 tysięcy Polaków.

Ale w tym samym czasie prezydent Masaryk zapewniał Europę, że **„bez wolnej Polski nie będzie wolnych Czech"** i że **„wspólne niebezpieczeństwo w teraźniejszości i w przyszłości wspólnym postępowaniu"**.

Jakże wyglądało owo „wspólne planowe postępowanie"? Czesi zamknęli tranzyt materiału wojennego dla Polski, a Masaryk ostrzegał sojuszników, by nie trudzili się z niesieniem pomocy Polakom, gdyż „nic im nie pomoże w ich beznadziejnym położeniu". Beznadziejnym położeniu, które skończyło się zwycięstwem polskiego oręża, oswobodzeniem Europy przed zalewem barbarzyństwa, pokojem, w którym Sowiety uznały przez nas wytyczone granice wschodnie. Sowiety uznały, ale nie uznał p. Benesz, który w sierpniu 1922 r. oświadczył, że **„opinia Czechosłowacji nie jest przygotowana do ostatecznego przyznania Polsce Galicji wschodniej i z tym się nie pogodzi"**.

Nastały lata pokoju. P. Benesz dwukrotnie odrzucał rękę polską wyciągniętą do zgody, a p. Masaryk wypowiadał się za „rozwiązaniem w duchu niemieckim" sprawy t. zw. wówczas „korytarza".

Wystraszony zarysowującym się zbliżeniem niemiecko - francuskim w 1925 r., p. Benesz przyjechał do Warszawy z urzędową wizytą jako minister spraw zagranicznych. Podpisał wówczas z Polską układ likwidacyjny, aby z chwilą powrotu do Pragi nie szanować jego postanowień, prowadzić eksterminacyjną politykę na Śląsku Cieszyńskim, czechizować na gwałt tamtejszych Polaków.

P. Benesz był mistrzem t. zw. dyplomacji, jego żywiołem — jałowa korespondencja kancelaryj dyplomatycznych, operowanie pięknymi, a beztreściwymi formułami genewskimi, atmosfera Ligi Narodów z lat jej rozkwitu. Na wszelkie nasze próby wspólnego rozpatrzenia sytuacji Polaków za Olzą odpowiadał propozycjami mglistych aribtrażów, odwołania się do instytucji genewskiej, obietnicami, które nie miały być wprowadzone w czyn. Dlatego w roku 1936 minister spraw zagranicznych J. Beck oświadczył w Sejmie, że **„o atmosferze istniejącej między naszymi dwoma krajami w pierwszym rzędzie decydować będzie stan faktyczny: traktowanie Polaków w Czechosłowacji"**.

P. Benesz nie był dobrym prorokiem kiedy w r. 1927 powiedział, że „nie może wiązać się z Polską, która będzie miała wojnę z Niemcami o Pomorze, wojnę z Litwą o Wilno i wojnę ze Związkiem Sowieckim o kresy wschodnie".

Nie przewidział, że w r. 1938 nastąpi Anschluss, a po nim sytuacja w Czechosłowacji, której obecnie jesteśmy świadkami — sytuacja, która zburzyła kruche podstawy fałszywie budowanego dzieła Masaryka i Benesza.

Z OKAZJI 55-TEJ ROCZNICY URODZIN DYKTATORA WŁOCH

BENITO MUSSOLINI

w latach walki o chleb codzienny

Gdy Mussolini (ur. 29.VII 1883) doszedł do władzy — pisze Emil Ludwig w swoim dziele „Wodzowie Europy" — z największą nieufnością śledziliśmy jego czyny; wyrzekł się swej socjalistycznej przeszłości i negował wszelką misję międzynarodowego charakteru, którą uważamy przecież za jedyne wyjście z dzisiejszego zamętu. A jednak pochodzenie i lata młodzieńcze predestynowały go na przeciwnika własnego społeczeństwa, a nawet zgoła na anarchistę.

Syn kowala-rewolucjonisty z prowincjonalnej dziury siadywał wraz z ojcem po nocach przy płonącym ognisku w kuźni; popijali tam sobie społem grzane wino z korzeniami i czytali na głos broszury marksistów. Potem ojciec powędrował do więzienia za wygłaszanie podburzających przemówień. Czyż syn nie rzuci pewnego dnia bomby na powóz przejeżdżającego króla, jak to za jego chłopięcych lat zdarzyło się przy poprzednim królu? Czy chociażby w parlamencie nie zagrozi królestwu nieuniknionym upadkiem?

Ale tu wystąpiła matka, nauczycielka, rozważna i delikatna jednocześnie, po której syn odziedziczył drugą połowę swego charakteru; gdy obserwujemy go dziś uważnie jako człowieka pięćdziesięcio pięcioletniego, znajdujemy, że nad gwałtownością i ujemnymi stronami charakteru bierze w nim górę rozwaga i ostrożność.

Aż do 32 roku życia był Mussolini rewolucjonistą nawskroś, mając zaledwie lat 19 odrzucił zawód nauczyciela, który go żywił, wolał nosić cegły na budowie w Szwajcarii, murował okna i do dziś dnia jest odrobinę dumny z tego, że potrafi wymurować okrągłe okno. Otrzymał wtedy zajęcie, polegające na tym, że w ciągu dnia musiał 120 razy wnosić cegłę na drugie piętro, sypiał też napewno pod arkadami mostu nad jeziorem Genewskim.

Zwolniony nieoczekiwanie, pewnego letniego wieczoru wszedł do zacisznego ogrodu, w którym bogaci mieszczanie posilali się przy suto zastawionym stole; jak raz opowiadał, sam się przeraził, że chce prosić o chleb, uciekł więc stamtąd co rychlej. „Przekreśliłem wszystkie wspomnienia, a również i ideały" — napisał wtedy w rozpaczliwym liście do jednego z przyjaciół.

Nie miał wówczas ani jednego centyma przy duszy, w kieszeni zaś tylko medalion z wizerunkiem Karola Marksa. Jako włóczęgę, którego widziano w towarzystwie anarchistów osadzono go w Szwajcarii w więzieniu; zapoznał się stopniowo z jedenastu więzieniami. Kiedy potem już, w Mediolanie, zamykano bramy parku publicznego, po którym lubił przechadzać się wieczorami, wzdrygał się na wspomnienie skrzypu drzwi więziennych, zamykających się za dozorcą.

„Głód to dobry wychowawca — powiedział raz Mussolini. — Nie ustępuje niemal pod tym względem więzieniu, ani wrogom. Moja matka zarabiała pracą nauczycielską 50 lirów, ojciec — rozmaicie, tyle, ile mogło przynieść rzemiosło kowala. Mieliśmy wszyscy razem dwa pokoje. Mięsa nie bywało prawie nigdy. Natomiast prowadziliśmy namiętne dyskusje, staczaliśmy walki słowne, żywiliśmy wielkie nadzieje. Ojciec dostał się do więzienia za wichrzenia socjalistyczne. Gdy umarł, tysiące towarzyszów partyjnych szło za jego trumną".

Działalność dwojakiego rodzaju wyrwała Mussoliniego z mrocznego nihilizmu lat młodzieńczych; został żołnierzem, a potem dziennikarzem. Będąc urodzonym bojownikiem, służbę wojskową, do której powołano go po powrocie do kraju, gdy miał lat dwadzieścia, potraktował „jako szkołę obrony i natarcia". Był też rzeczywiście wzorowym żołnierzem.

Również i dziennikarstwo, które pochłonęło go wcześnie, ujmował tylko jako pewien rodzaj broni. Szkicował dramaty społeczne, nie kończąc ich, napisał powieść dla jakiejś pokątnej gazetki, z dnia na dzień kontynuując pisanie; spod jego pióra wyszły też dzieje Jana Husa, czeskiego rewolucjonisty, pisywał wreszcie artykuły o francuskiej i niemieckiej literaturze. Całą swą namiętność wyładowywał jednak w codziennych artykułach wstępnych, w których stale, w sposób zaczepny, krytycznie oświetlał sprawy partii i polityki.

Warto zaznaczyć jeszcze, że Mussolini nie szedł do władzy z gotowym planem, ale wszystko tworzył później stopniowo według bieżących konieczności. L.

Demonstracyjna dymisja

ZARZĄDU ZRZESZEŃ PROD. PRZĘDZY

Zarząd Zrzeszenia producentów przędzy bawełnianej polecił swym członkom zastosowanie 8-procentowej zniżki cen przędzy.

Fakt ten poprzedziło przyjęcie delegacji Zrzeszenia przez premiera Składkowskiego.

Polecając obniżkę cen zarząd Zrzeszenia postanowił równocześnie zademonstrować, podając się do dymisji.

Motywowana jest ona tym, że zarząd „nie ma podstaw prawnych" do przeprowadzenia obniżki, a poza tym „nie może brać na siebie odpowiedzialności za jej skutki gospodarcze".

Wobec tego w najbliższym czasie należy oczekiwać wyborów nowego zarządu Zrzeszenia. W tym celu zwołane będzie nadzwyczajne walne zebranie.

Zniżka cen przędzy weszła w życie z dniem wczorajszym.

Pięciolecie Funduszu Pracy

Linie kolejowe, regulacja rzek, budowa dróg i szkół

W roku bieżącym minęło 5 lat działalności Funduszu Pracy. W związku z tym dyrektor tej instytucji, p. M. Gnoiński, zapoznał w dn. 28 bm. reprezentantów prasy polskiej z programem prac Funduszu Pracy, z metodami walki z bezrobociem, środkami pomocy doraźnej i zabezpieczenia, oraz sposobami finansowania robót inwestycyjnych.

Zwłaszcza co do sposobów finansowania robót F. P. zainicjował ostatnio nowe metody, rozpoczynając pracę o większym zasięgu gospodarczym, mającym poważne znaczenie w uaktywnieniu życia poszczególnych dzielnic kraju. I tak rozpoczęto budowę kanału Gopło — Warta, kanału węglowego Przemsza — Wisła, kanału przemysłowego w Gdyni, budowę hydro-elektrowni w Porniszkach pod Wilnem i td.

Ten sposób planowania robót wyłonił nowy system w rozładowywaniu bezrobocia. F. P. zaprzestał finansowania robót zbędnych i gospodarczo mało korzystnych, byleby zatrudnić jak najwięcej bezrobotnych w danej miejscowości, **ale rozpoczął planowe przesiedlanie robotników do wielkich prac, prowadzonych nieraz zdala od miejsca stałego zamieszkania robotników.** Mimo iż problem przesiedlania robotników organizacyjnie napotyka na większe trudności, w konsekwencji prowadzi obok rozładowania bezrobocia i do racjonalnej przebudowy gospodarczej kraju w skali ogólnopaństwowej. Pozwoliło to również Funduszowi Pracy na finansowanie robót bardziej rentujących się. Gdy w r. 1935-36 z kwot przeznaczonych na roboty publiczne 26.5% wydano na inwestycje rentujące się, a 73.5% na roboty mniej rentowne, w r. 1937-38 stosunek ten uległ znacznej poprawie: 37.4% przypadło na roboty rentujące się a 62.6% na nierentujące się, jednakże gospodarczo uzasadnione i konieczne.

W okresie 5-letniej działalności F. P. sfinansował następujące roboty inwestycyjne: w zakresie urządzeń komunikacyjnych: wykończono 517.8 km. linij kolejowych, 113 km regulacyj rzek spławnych, wybudowano 1.847.3 km. nowych dróg, przebudowano 4.937.3 km.; w zakresie melioracji uregulowano 1.614.4 rzek niespławnych, usypano 389.4 km nowych wałów, oraz wykopano 366.8 km kanałów i rowów. W zakresie urządzenia miast wykonano 729.7 km sieci wodociągowej, 629.5 km sieci kanalizacyjnej, 184.5 km sieci elektrycznej, 97.3 km przewodów gazowych, wybudowano 377.8 mtr sz. chłodni i rzeźni, 932.9 km nowych ulic. W zakresie budowli publicznych jak szkoły, szpitale i in. wybudowano 3 miln. mtr sz. łącznej kubatury budynków. W zakresie robotniczego budownictwa mieszkaniowego wybudowano domów robotniczych o łącznej kubaturze 1.260.600 mrt. sześc.

Jeśli chodzi o akcję zatrudnienia, w r.b. Fundusz Pracy przeznaczył na ten cel 93.554.925.50 zł, czyli kwotę o 12 miln. większą niż w r. ub. Akcja ta zmierza w 3 kierunkach: wynajdywania istniejących na rynku pracy możliwości zatrudnienia, zwiększenia chłonności istniejących zakładów pracy, oraz stwarzania nowych możliwości zatrudnienia. W 1935 i 1936 r. biura F. P. dokonały 484.681 zapośredniczeń, w 1936-7 — 580.016, w 1937-38—612.588. Jeśli zaś chodzi o zwiększenie chłonności istniejących zakładów pracy F. P. stwierdził, iż istniejące zakłady pracy posiadają jeszcze szereg niewykorzystanych możliwości zatrudnienia, czego dowodem jest choćby fakt, że w 1935 r. na 115.858 mistrzów uprawnionych do nauczania zawodu kształciło się zaledwie 42.000 terminatorów.

Poza tym Fundusz Pracy dzięki posiadanym kredytom stwarza nowe możliwości zatrudnienia przeciętnie rokrocznie, przeznaczając 70.000 wolnych miejsc pracy.

Z wizytą u „wyżłów", „orłów", „sosen" i „jałowców"

SŁOŃCE W NAMIOTACH

Skoro tylko rozpoczną się wakacje, tysiące dziatwy, młodzieży i ludzi starszych opuszcza swe miejscowości, aby należny odpoczynek wykorzystać, spędzając czas z dala od życia i gwaru miejskiego, dymów i rozpalonego w żarze słonecznym pyłu i kurzu, wśród piękna przyrody, ożywczych tchnień lasów i pól, nad rzeką lub wartkim potokiem. Rozpinają białe płótna namiotów, zakładają obozy, w których zatętnić ma wnet nowe życie, pełne beztroski i radości.

Jak w całej Polsce, tak i w uroczych rabsztyńskich stronach, na zielonych obrusach łąk nad Białą Przemszą w Kobylicy zakwitła tu i ówdzie radosna biel namiotów harcerskich. Okoliczne lasy, pola i łąki zaroiły się od „lisów" „wyżłów" „orłów" „zimorodków" „sosen" „jałowców" „szyszek" i „konarów", rozbrzmiały beztroskim, wesołym gwarem i śmiechem, dziarskim i gromkim zrzodnym śpiewem, zatętniły nowym życiem. To rozbiły tu swoje obozy drużyny harcerskie z Zagłębia: 55 ZDH z Dąbrowy z 29 uczestnikami, 83 ZDH z Dąbrowy z 16 uczestnikami, 50 ZDH z Grodźca (16-tu), kurs zastępowych hufca będzińskiego (16 uczestniczek) oraz 1 drużyna harcerska żeńska ze Słomnik.

Trzeba odwiedzić obozy i pobyć tam cały dzień przynajmniej, aby dobrze zdać sobie sprawę z korzyści, jakie osiąga młodzież dla ducha i ciała. Są one olbrzymie.

Przede wszystkim taki obóz to po prostu państewko, które trwać ma dwa, trzy lub cztery tygodnie. Najlepiej zorganizowanym takim państewkiem był obóz 55 ZDH, prowadzony przez pełnego zapału i oddanego sprawie harcerskiej druha komendanta Piotra Reromia. Oboźnym, dbającym o porządek był dh Niedzielski St., zastępowymi: Ludwikowski Kazimierz, Niedzielski Antoni, Rumin Józef i Balwierz Stefan; gospodarzem dh Mierzejewski — mający pod opieką magazyn. Do państewka tego wchodziło się przez wysoką, pomysłowo zrobioną z drzewa bramę z widniejącym w górze herbem Dąbrowy.

Przywitawszy się z druhami rozejrzałem się po bozie. Na przedzie widniał maszt z powiewającą w górze flagą, przed masztem miejsce zbiórek. Z prawej i lewej strony inne urządzenia 4 namioty-sypialnie, namiot-świetlica kapliczka, piękne miejsce modlitw, spiżarnia, wykonana z desek, niżej wygodna kuchnia-żywicielka, naprzeciw prostokątna jadalnia. Umywalnię i kąpielisko stanowiła rzeka. Oto całość urządzeń, które zaspakajały wszystkie potrzeby życia obozowego.

W obozie wre. Każdy jest zajęty. — Przy kuchni uwijają się kucharze i kucharki. Obierają kartofle, zagniatają kluski, dokładają drwa pod kotły. Gotują zupełnie sami, bo tu mamusi nie ma.

— Proszę pana, uzyskaliśmy sprawność kucharzy — chwalą się Jurek Laskiewicz, Jaś Pajda i Zenek Król. Nic dziwnego, smacznie wszystko ugotowane, przyrządzone, i zupa jarzynowa i pierog, nadziewane... A jakże! Jadłem i ogromnie mi smakowało..

Codziennie każdy zastęp na zmianę pełni służbę porządkową w kuchni. W nocy zaś dwóch harcerzyków trzyma wartę. Niech by ktoś próbował podejść do obozu, no... zaalarmują władze i cały obóz. Nawet i ci najmłodsi byli wartownikami — całe dwie godziny. Zygfryd Panuś, zuch 10-letni i Czesio Orłowski 11-letni.

— I nie bali się stać w ciemnościach nocy? — zapytałem.

— Ani trochę — odrzekli zgodnie zuchy.

Życie obozowe wypełniają gry, zabawy, kominki wieczorne ze śpiewami i gawędami oraz zdobywanie sprawności i wykonywanie prób na stopień harcerski. Kto wykona wszystkie próby, otrzyma stopień młodzika. A więc alarm! Stanąć na zbiórkę w pełnym umundurowaniu i ekwipunku! Potem trzeba przejść przez most linowy nad strumykiem, potem samodzielne rozpalenie ogniska i gotowanie kartofli. Kto tego nie zrobi, odpadnie. Każdy więc dokładał starań, aby wykonać wszystko należycie. Do prób należało jeszcze wyjście na drzewo, przyniesienie i narwanie jak najwięcej roślin, przejść przez rzekę w bród i pływanie.

Bardzo miłe, pełne humoru i uroku są ogniska harcerskie. Ileż tu wesołych piosenek, dialogów, monologów, pantomim, ile humoru, radości!

— Największą uroczystością będzie u nas złożenie przyrzeczenia harcerskiego. Kilku harcerzy otrzyma krzyże — informował mnie Mietek Ciepliński.

Dobre powietrze, zdrowe i obfite pożywienie, słońce, swoboda, ćwiczenia gimnastyczne, gry, zabawy — sprawiają, iż buzie małych Zagłębian stały się pełne, nabrały kolorów, opaliły się, a wszystkim przybywa na wadze.

Nie mniejsze znaczenie mają obozy i pod względem duchowym. Kładzie się tu bowiem duży nacisk na wyrobienie charakteru, samodzielności, zaradności, zgodnego współżycia i współdziałania, pogody ducha, uczynności pracy dla dobra ogólnego, organizacji.

Codzienny tryb życia obozowego realizuje znakomicie to zadanie. Każda praca, każda czynność, każda część programu dnia zawiera treść wartości głęboko wychowawczej. Rano modlitwa przed kapliczką. Płynie serdeczna pieśń do Matki Bożej, po niej szmer słów pacierza. Wreszcie w ciszy rozlega się spokojny, pełen powagi głos dhą komendanta:

— „Przyrzeknijmy sobie, że dzisiejszy dzień wykorzystamy dla Boga i Ojczyzny" — ...chwila skupionego milczenia. Podobnie wieczorem z dodaniem krótkiego rachunku sumienia z minionego dnia.

Cały obóz w szeregu na baczność, wyciągnięte w górę ręce, przy dźwiękach trąbki flaga o barwach narodowych wciągana jest na maszt na znak rozpoczęcia dnia. Chwila uroczysta, — chwila głębokich uczuć. Przyrzeczenie wewnętrzne. Wieczorem na zakończenie dnia symbol państwowy opuszczany jest na dół. Dodajmy teraz ogniska kominki, gawędy wychowawcze, samodzielność wykonywania pewnych prac (gotowanie posiłków, porządek itp.) śpiew, raporty wieczorne, współzawodnictwo w osiągnięciu pierwszych miejsc, wyścig uczynności, — a będziemy mieli obraz życia obozowego z jego wartościami.

Przejdźmy jeszcze na krótką chwilę do innych obozów. W 83 ZDH komendantem jest dh Kosień Piotr, oboźnym dh Wiewiórowski Jan, kucharzem naczelnym dh Kobuz Jerzy, oraz zastępowymi dh. Trenda Teofil i Sowa Zygmunt. Najmłodszym „zimorodkiem" — jest tu Czesiek Banasik, najmłodszym zuchem Wiesio Kosień, dh-wie E. Warszawski i W. Małecki to doskonali wartownicy, przy czym ten ostatni to śpioch nielada. Są tu i t. zw. „opylacze", a mianowicie: Czesiek i Zbyszek Banasikowie, Janusz Bochenek, którzy za to razem ze Staśkiem Grz. i Włodkiem Repeciarzem, trzymają prym w jedzeniu. Obóz urządzony mile i pomysłowo.

Obóz dla zastępowych hufca będzińskiego prowadzi dhna Staniłowa. — Skrzętne i pracowite są „szyszki" i „konary", „świt mglisty nas budzi, a spędza nas noc" — śpiewają o sobie w ułożonej przez siebie „zdobywczej szyszki". Wierzę, że dobre będą zastępowe z takich „szyszek" i „konarów".

Obóz drużyny harcerek ze Słomnik pozostaje pod kierownictwem p. Miskowej Jadwigi, z którą współpracują: dhna Stanisława Kurkówna, zastępowa „sosen" i dhna Maria Drozdówna zastępowa „jałowców". W sypialniach „sosen" i „jałowców" czyściutko i porządnie. W kuchni gotują druhny barszcz buraczany z fasolką i kluski. Wespół z p. Nowakiem Mieczysławem, mym kolegą, wielkim miłośnikiem śpiewu i muzyki słuchamy piosenek, jak ognistego czardasza - „Leci, burzy wartki potok" i po wspólnym sfotografowaniu się żegnamy obóz.

W „opuszczonym" chwilowo obozie 50 ZDH znaleźliśmy dwóch miłych zuchów ośmioletnich: Zbyszka Zielińskiego i Ryśka Szwenmera. Uśmiałem się serdecznie z tego psa, co to zakradł się do śpiżarni i wziął masło. a kiełbasę zostawił. Tak powiadał Rysiek.

Na zakończenie jeszcze kilka słów o tym, co najbardziej ujmuje człowieka w obozie, co chwyta za serce i pozostaje w pamięci długo, długo... Słoneczność życia w obozie! Słońce w namiotach!.. Czy na świecie Bożym piękna pogoda, czy smutna szarzyzna, monotonny plusk ulewy, huragany burzy, — w obozie zawsze jest słońce...

Słońce w radosnej bieli płóciennych domków, w kaskadach srebrnych śmiechów i rozgwarze, donośnych okrzykach, w gromkim harcerskim wesołym śpiewie; słońce w szczerości i życzliwości, w radości serc i dusz, beztrosce w każdej pracy obozowej, przy kuchni na boisku, w świetlicy, w dźwięku trąbki, w humorze zdrowym, słońce w stających się coraz lepszymi duszach harcerskich...

Ta słoneczność, to słońce przenika każdego, a na zwiedzających wywiera przemożny wpływ. To wielka wartość wychowawcza pracy harcerskiej i życia obozowego.

Po kilkudniowym pobycie wśród słonecznych ludzi 55 drużyny pożegnałem ich unosząc z sobą cząstkę tych promieni słonecznych, które mnie tam przeniknęły zdobywając mnie dla idei obozów i harcerstwa na zawsze.

LUCJAN BALCEROWSKI

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZ DNIA

30 LIPIEC **Sobota**

Rufina m., Julity, Abdona
Słowiański: Lubomira
Słońca wsch. 3.52, zach. 19.32
Księżyca wsch 8.25, zach 20.52

HISTORIA PODAJE:
1848 Gen. Dembiński wodzem powstania na Węgrzech, mianowany przez Kossutha.
1898 Zmarł ks. Otto v. Bismarck, żel. kanc.

PRZYSŁOWIA:
W trzydziestym dniu kanikuła
Chmurna zarazy reguła.

AFORYZMY:
Hulaka i pijak — to diable parafianie.

RADY PRAKTYCZNE:
Pokój sypialny powinien być tak duży, aby na jedną osobę wypadało przynajmniej 30 m. sześc. przestrzeni.

---o0o---

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: „Robert i Bertrand".
EDEN: 1) „Papa się żeni", 2) „Na bezdrożu".
PATRIA: 1) „Dzisiaj i zawsze", 2) „Kawiarnia na granicy".

Dyżury aptek w Sosnowcu

Dziś dyżury nocne pełnią następujące apteki:
H. Rogowskiego — ul. Małachowskiego 12
C. Truszkowskiego — ul. Pił...

---o0o---

× NAUKA CHODZENIA W SZKOŁACH. W związku z częstymi wypadkami na drogach i szosach, wydało obecnie Ministerstwo Oświaty zarządzenie w sprawie specjalnych wykładów o sposobie chodzenia i jeżdżenia po drogach. W tym celu wszyscy nauczyciele i kierownicy szkół otrzymali polecenie korzystania ze specjalnych broszur, wydanych przez Ligę Drogową w Warszawie. Na wykładach, podczas wycieczek szkolnych i przy innych okolicznościach młodzież informowana będzie co do zasad chodzenia i zachowania się na jezdni.

Porządek nabożeństw

W KOŚCIELE PARAFIALNYM W. N. M. P. W SOSNOWCU

Niedziela, dnia 31 bm.

Godz. 6 prymaria z nauką, godz. 9 msza św. z nauką, godz. 10 suma, godz. 12 msza św. godz. 7 w kaplicy więziennej msza św. z nauką, godz. 9 w kaplicy Huta Milowice msza św. z nauką, godz. 16 nieszpory.

W KOŚCIELE PARAFIALNYM M. B. ANIELSKIEJ W DĄBROWIE

Godz. 6.30 jutrznia, godz. 7 prymaria, godz. 9.30 msza św., godz. 11 suma za parafian, godz. 16 nieszpory i nowenna do Matki Boskiej Anielskiej. Zakończenie nowenny i rozpoczęcie 40 godzinnego nabożeństwa

---o0o---

Odpust w Dąbrowie

We wtorek dnia 2 sierpnia w kościele parafialnym pod wezwaniem Matki Bożej Anielskiej przypada doroczny odpust.

W dniu tym ustanie w mieście ruch handlowy i fabryczny.

Porządek nabożeństw z racji odpustu jest następujący:

Poniedziałek 1 sierpnia: o godz. 18.50 uroczyste nieszpory z wystawieniem N. Sakramentu, nowenna, kazanie, procesja. Od procesji przez całą noc trwa wystawienie N. Sakramentu.

Wtorek 2 sierpnia: godz. 6 godzinki, g. 6.30 —Jutrznia, g. 7—Prymaria z kazaniem, g. 8.30—msza św. do M B Anielskiej, g. 9.30—msza św z kazaniem, g. 11—suma z kazaniem g. 11.30—msza św. przed szczytem Golgoty, g. 16—nieszpory z kazaniem, g. 19—publiczna adoracja.

Środa 3 sierpnia: godz 6—godzinki, g. 6.30 —Jutrznia, g. 7—Prymaria, g. 8.30—msza św. g. 9—Wotywa, kazanie, Litania do WW Świętych, procesja i na zakończenie 40 godz. nabożeństwa Te Deum.

Szereg nauk podczas odpustu wygłosi O. Tomasz Nawrocki T. J.

---oOo---

× ZGON OFIARY WYPADKU. Mieszkaniec Dąbrowy Marian Piotrowski, który przypadkowo postrzelił się z rewolweru, o czym donieśliśmy wczoraj, zmarł w szpitalu.

Obóz Zjednocz. Narodow

W SOSNOWCU

Przewodniczącym oddziału Obozu Zjednoczenia Narodowego w Sosnowcu został wiceprezydent m. Sosnowca p. H. Almstaedt.

---o0o---

× 21 WOLNYCH STANOWISK SĘDZIOWSKICH Ministerstwo sprawiedliwości wydało obwieszczenie o wakansie 21 stanowisk sędziowskich. Nieobsadzone są stanowiska sędziów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich w większych miastach.

NA FALI DNIA

OBÓZ WYPOCZYNKOWY TUR

W Marzkach znajduje się obóz wypoczynkowy TUR. Obóz ten korzysta z pomocy Państwa i podlega kontroli odpowiednich resortów państwowych.

Pomimo korzystania z pomocy państwowej — kierownictwo obozu nie uważa za stosowne wywiesić sztandaru państwowego natomiast powiewa międzynarodowy znak — czerwony sztandar.

Kilka dni temu przybył na ten obóz celem skontrolowania inspektor z województwa kieleckiego. Nie wiemy, czy kierownictwo obozu zamieniło wówczas znak międzynarodowy na właściwy, jakim jest sztandar państwowy. Wydaje nam się, iż tak powinno było postąpić i tego powinien był żądać przedstawiciel województwa.

Jeżeli socjaliści polscy uważają się, jak to niejednokrotnie podkreślają — za dobrych Polaków, to w młodzieży którą wychowywują powinni wzbudzić poszanowanie dla symbolów państwowych i narodowych. O ile tego nie czynią, conajmniej dają dowód, iż ich ojczyzna to „międzynarodówka".

Ale czemu w takim razie zabiegają o pomoc finansową Państwa i z niej korzystają.

Ulgi kolejowe

NA ZJAZD GÓRSKI DO NOWEGO SĄCZA

Związek Ziem Górskich organizuje wzorem lat ubiegłych zjazd górski w Nowym Sączu w czasie od 12 do 15 sierpnia rb. Program zjazdu przewiduje poza widowiskami regionalnymi z udziałem grup górali z Podkarpacia, również szereg imprez o charakterze gospodarczym, jak pokaz koni, bydła, owiec itp.

Ministerstwo komunikacji przyznało osobom udającym się na zjazd 66% zniżki kolejowej, która ważna będzie w terminie od 10 do 17 sierpnia za okazaniem karty uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki. Nadto posiadacze kart uczestnictwa będą mogli skorzystać z 4-krotnych przejazdów ze zniżką 50% na linii Nowy Sącz — Krynica.

Nowe oświetlenie

UL. 3 MAJA W SOSNOWCU

W najbliższych dniach ul. 3 Maja w Sosnowcu otrzyma dodatkowe oświetlenie, ustawiony zostanie drugi rząd lamp.

Jak już donosiliśmy nowe oświetlenie otrzyma plac 11 Listopada. Ustawione zostanie dodatkowo 6 pojedynczych lamp i 2 lampy dwuramienne.

Pryncypalna ulica w Sosnowcu oraz plac 11 Listopada nabiorą charakteru wielkomiejskiego.

Wielka zabawa rezerwistów

W PARKU SIELECKIM W SOSNOWCU

Przygotowywana z wielkim nakładem starań przez Związek Rezerwistów zabawa ogrodowa w parku sieleckim odbędzie się w nadchodzącą niedzielę dnia 31 bm. Wśród wielu niespodzianek, z jakimi się spotkamy w pięknie i bogato oświetlonych alejach parku, organizowany jest przez Koło Sosnowiec Sielec Związku Rezerwistów konkurs strojów ludowych z nagrodami, występy humorystów, wędka szczęścia, na którą zgromadzono wiele wartościowych fantów, strzelnica z nagrodami, wesoła poczta i wiele innych atrakcyj.

Obfity i tani bufet zostanie zorganizowany we własnym zakresie i zaopatrzony w najlepsze produkty.

Oprócz dancingu i tańców orkiestra Koła Sosnowiec-Sielec Z. R. przygotowała szereg koncertowych utworów muzycznych.

Bliższe szczegóły programu zapowiadającej się wspaniale wielkiej zabawy Związku Rezerwistów w parku sieleckim rozplakatowane są już na mieście i budzą wielkie zainteresowanie.

Sądzmy, że w dniu 31 bm. cały Sosnowiec pospieszy tłumnie na zabawę do parku sieleckiego.

—oOo—

× **LOTNICZE PRZEKAZY POCZTOWE.** Dopuszczone zostały do obrotu lotniczego przekazy pocztowe. Obrót przekazowy odbywać się będzie z tymi krajami, z którymi istnieje bezpośrednie połączenie lotnicze. Opłaty za przekaz lotniczy przekazów pocztowych pobierane będą według taryfy dla listów lotniczych do odnośnych krajów, niezależnie od taryfowych opłat za przekaz pocztowy w obrocie zagranicznym.

Dodatki mieszkaniowe nauczycieli

zwolnione od podatku specjalnego

Z dniem 1 sierpnia nastąpi zwolnienie od obciążenia specjalnym podatkiem od wynagrodzeń dodatków mieszkaniowych, wypłacanych nauczycielom w gminach wiejskich.

Poza tym przy ustalaniu nowej stopy podatku dodatek mieszkaniowy będzie w całości odliczany od właściwego wynagrodzenia, co może zwolnić całkowicie otrzymywane pobory od podatku.

Następować to będzie przy pensji nauczycielskiej, wynoszącej 150 zł. od tej bowiem sumy pobory wolne są od podatku.

Dotychczas nauczyciel pobierający takie wynagrodzenie musiał opłacać podatek specjalny od 165 zł. bo 15 zł. wynosił przyznawany mu dodatek na mieszkanie.

Premiowane książeczki PKO

Dnia 27 lipca br. odbyło się w PKO trzecie publiczne premiowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe serii V grupy A.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 30 czerwca 1938 r.

Premie po zł 500 padły na n-ry: 409028 409835 412760 440536 490350 494367 494356 497013 503669

Premie po zł 250 padły na n-ry: 409120 409518 410898 415469 415742 417620 421064 421250 421865 422612 435906 440592 442806 444120 445449 448575 449588 450196 450535 451583 452726 452839 456727 458980 459237 460063 463941 464034 465179 473275 476845 477262 478157 478802 483296 484867 486535 494922 501388 509140

Ponadto padło 146 premii po zł 100 oraz 390 premii po zł 50.

Ogółem padło 585 premii na sumę 48.600 zł.

O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych serii V jest stały wzrost liczby premii w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym po otrzymaniu premii książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach, pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładek.

Książeczki serii V grupy A, na które padły premie w poprzednich premiowaniach, dotychczas nie podjęte:

zł 250 na nr: 484741, zł 100 na n-ry: 404240 423549 489554

zł 50 na n-ry: 424179 427394 444886 453265 456004 459789 479173 481342 495325

Po raz drugi padły premie:

zł 100 na nr.: 435703

zł 50 na n-ry: 409920 439885 463005 480829

Strajk w tartaku Monszajna

Robotnicy żądają podwyżki płac

Jak już donosiliśmy, w tartaku Monszajna w Sławkowie trwa już od dwóch tygodni strajk okupacyjny robotników.

Strajk wybuchł naskutek nieuwzględnienia przez właściciela tartaku żądań robotników, domagających się podwyższenia niskich zarobków.

Monszajn nie przejmuje się wcale strajkiem, a terminowe zamówienia powierza do wykończenia innym tartakom.

Robotnicy tartaku Monszajna nie są zrzeszeni w żadnym związku, a akcja strajkowa podjęta była przez nich samorzutnie.

Losem strajkujących robotników zajął się inspektor pracy, który wyzna czył na dzisiaj konferencję w sprawie likwidacji przewlekającego się strajku.

Walka

Z ANARCHIĄ DROGOWĄ

W tych dniach odbyło się w Warszawie zebranie Komitetu Międzyklubowego dla walki z anarchią drogową, na którym obecni byli przedstawiciele Polskiego Touring Klubu, Automobilklubu Polski, Ligi Drogowej oraz jako zaproszeni goście przedstawiciele policji państwowej.

Na zebraniu poruszono sprawy braku odpowiedniej ilości wyspecjalizowanych policjantów drogowych, zarówno w stolicy jak i na terenie całego kraju, oraz sprawę niedomagań sygnalizacji świetlnej w Warszawie, istniejące bowiem sygnały świetlne nie są zbudowane celowo i ustawione w zbyt małej ilości.

Na zebraniu stwierdzono jednogłośnie, że wzrost ilości wypadków na drogach powoduje konieczność stworzenia silnego korpusu policji drogowej. Komitet Międzyklubowy postanowił zwrócić się w tej sprawie do komendanta PP gen. Kordian-Zamorskiego.

—oOo—

× **EGZAMINY W LICEACH.** W nadchodzącym roku szkolnym pierwsi absolwenci liceów staną do egzaminów końcowych. Interesowała wszystkich sprawa, że przy ukończeniu liceum obowiązywać będą egzaminy maturalne, jak dotąd przy ukończeniu gimnazjum.

Jak się dowiadujemy, egzaminy dojrzałości zostaną skasowane. Wprowadzone będą natomiast końcowe egzaminy licealne, które będą miały zupełnie odmienny charakter. Program tych egzaminów jest w chwili obecnej opracowywany przez władze szkolne.

PROGRAM RADIOWY

ZAGRANICZNY GOŚĆ PRZED POLSKIM MIKROFONEM

W sobotę dnia 30 bm. o godz. 18,10 wystąpi przed mikrofonem rozgłośni warszawskiej śpiewak estoński, tenor Rudolf Joks. Zagraniczny artysta zapozna polskich słuchaczy z utworami swych rodaków, jak Karindi'ego, Aava, Ludiga i innych. W części drugiej koncertu przedstawi się Joks jako interpretator arii operowych Bizeta, Donizetti'ego itd.

Tegoż dnia o godz. 19 odbędzie się radiowy recital skrzypka Wacława Kochańskiego. W programie utwory Aulina, Sindinga i Sibeliusa.

SOBOTA 30 LIPCA 1938 R.

5.15 Audycja poranna — płyty 6.20 Muzyka z płyt 6.45 Gimnastyka 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.03 Audycja południowa 13.50 Wiadomości bieżące 14.00 Płyty 15.10 Giełda zbożowa i towarowa w Katowicach 15.15 Teatr wyobraźni dla dzieci: „Dolina czarnego potoku" — słuchowisko 15.45 Wiadomości gospodarcze 16.00 Koncert orkiestry dętej pod dyr. kpt. Jana Watera 16.45 „Jak nie należy podróżować" — felieton 17.00 Koncert życzeń 17.50 Wiadomości sportowe 18.00 Nasz program 18.10 Recital śpiewaczy Rudolfa Jöksa tenor 18.45 „Mazowsze w poezji" — kwadrans poetycki 19.00 Recital skrzypcowy Wacława Kochańskiego 19.20 Pogadanka aktualna 19.30 Muzyka taneczna — płyty 20.00 Audycja dla Polaków za granicą 20.55 Pogadanka aktualna 21.10 Na polską nutę — audycja muzyczna w opracowaniu Adama Epplera w wykonaniu orkiestry lwowskiego Koła mandolinistów „Hejnał" i męskiego kwartetu wokalnego — 21.50 Wiadomości sportowe 22.00 „Godzina niespodzianek".

Konkurent fabryki gdańskiej w Sielcu

fabrykował proszki do pieczenia ciasta

W ostatnich dniach donieśliśmy o wykryciu w Sosnowcu zakonspirowanej fabryczki proszków do pieczenia ciasta, sprzedawanych następnie jako wyroby znanej firmy gdańskiej.

Właścicielem wytwórni proszków — był M. Gajkowski, robotnik fabryczny zamieszkały przy ulicy Okrzei. „Fabryka" proszków zaś mieściła się w wynajętym pokoiku na pierwszym piętrze przy ulicy Krasińskiego.

Gajkowski oficjalnie prowadził wytwórnię esencji herbacianej i wykupił nawet w Urzędzie skarbowym świadectwo przemysłowe.

Wyprodukowane przez Gajkowskiego proszki opakowane w łudząco podobne etykiety produktów fabryki gdańskiej sprzedawał licznym agencji.

Rewizja w „fabryce" dała nadspodziewane rezultaty, bo znaleziono tam gotową do ekspedycji „esencję herbacianą", której według przepisu na flaszeczce, łyżeczka wystarczała na szklankę wody gotowanej. I ma się doskonałą herbatę, o smaku araku.

Wielkie ilości proszku zapełniały pólki szaf, a około 20 tys. torebek z etykietami, opatrzonymi znakiem fabrycznym, przygotowanych było do pakowania towaru.

Znaleziono także pewne ilości mielonego proszku, sprzedawanego przede wszystkim rzeźnikom, do wyrobu wędlin. Znaleziono także klisze do wyrobu etykiet, wykonane przez jedną z będzińskich kliszarń. Jak widać fabryka szła „pełną parą". Urządzenie, bardzo prymitywne fabryki, świadczyły o dużej pomysłowości i energii właściciela.

Widać, że konkurencja sosnowieckiej fabryki była bardzo poważna, jeżeli centrala handlowa gdańskiej fabryki zwróciła uwagę na zmniejszenia w dużym stopniu sprzedaż towaru i poleciła swemu przedstawicielowi w Zagłębiu sprawdzić przyczynę tego.

Przedstawiciel wkrótce wykrył konkurenta, zawiadamiając o tym Gdańsk.

Równocześnie zawiadomiono policję, która wszczęła dochodzenie.

Wyniki dochodzenia na razie, trzymane są w tajemnicy.

Fakt używania podobnych etykiet, to jest niedozwolone, stwierdzono bezspornie. Również brak świadectwa na produkcję proszków, stanowi kolizję z ustawami skarbowymi.

Produkowany towar w Sosnowcu — przesłano do zbadania chemicznego, celem stwierdzenia, jakie zawiera składniki. Wynik ma duże znaczenie dla całej sprawy.

Niezależnie od tego firma gdańska występuje z powództwem cywilnym przeciwko sosnowieckiemu konkurentowi.

Kilkuletnia dziewczynka
PRZEJECHANA PRZEZ FURMANKĘ

Na ulicy F. Perla w Sosnowcu została przejechana przez furmankę dziewięcioletnia dziewczynka Teresa Arct (Perla 39).

Dziecko doznało poważnych obrażeń i w stanie groźnym przewieziono je do szpitala.

—oOo—

Aresztowanie kieszonkowca
W SOSNOWCU

Nieszkance Sosnowca Marii Lis skradziono w sklepie przy ulicy Modrzejowskej 21 z kieszeni płaszcza 19 zł 20 gr.

Zawiadomiona o kradzieży policja ujęła wkrótce kieszonkowca, którym okazał się zawodowy złodziej Icek Majer Liberman z Sosnowca. Zatrzymany przyznał się do popełnienia kradzieży.

Libermana przekazano do dyspozycji władz sądowych.

—oOo—

× **MIEJSCA DLA POLICJI.** Główny komendant PP wydał okólnik, zmieniający dotychczasowe postanowienia o zachowaniu się policji na sali sądowej. Dotychczas utarł się zwyczaj, iż policjanci eskortujący oskarżonych, nie zajmowali miejsca w czasie trwania rozprawy, lecz przez cały czas stali przy oskarżonych. Obecnie główny komendant PP. zarządził, by policjanci zajmowali miejsca w pobliżu oskarżonych na sali sądowej.

× **ZNACZEK „STRATOSFERYCZNY“.** We wrześniu Ministerstwo poczty zamierza wypuścić nowy znaczek pocztowy wartości 75 gr z okazji zamierzonego polskiego lotu do stratosfery. Znaczek przedstawiać będzie polski balon stratosferyczny w chwili startu. Znaczkami tymi będą przede wszystkim frankowane listy wysyłane z obozu ekspedycji stratosferycznej, jaki we wrześniu rb. będzie założony w dolinie Chochołowskiej pod Zakopanem. Największą wartość filatelistyczną przedstawiać będą koperty z tymi znaczkami ostemplowane datownikiem specjalnym w dniu startu balonu do stratosfery. Filateliści zwracają uwagę na fakt, że wypuszczono tylko jeden znaczek z okazji lotu stratosferycznego. Jak wiadomo w ZSSR oraz w Belgii wypuszczono całe serie tych znaczków.

SPORT

HUNGARIA PRZEEGZAMINUJE NASZYCH PIŁKARZY

Polski Związek piłki nożnej postanowił wyzyskać przerwę w rozgrywkach ligowych i meczach międzypaństwowych na urządzenie dwóch meczów sparringowych dla naszej reprezentacji. W tych meczach wypróbowani będą młodzi gracze, przewidziani w przyszłości do reprezentacji.

Przeciwnikiem naszej reprezentacji będzie świetny zespół budapeszteński Hungaria. Węgrzy przyjadą do Polski w najlepszym swoim składzie, w którym każdy niemal zawodnik był już wielokrotnie reprezentantem barw państwowych. Pierwszy mecz Węgrzy rozegrają w środę dnia 3 sierpnia o godz. 17.30 na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie. Drugi mecz odbędzie się 5 serpnia o tej samej godzinie w Łodzi.

Przeciw Węgrom będzie walczyć na każdym z meczów inny skład reprezentacji Polski, które kapitan związkowy Kałuża ustalił w następujący sposób:

Na mecz w Warszawie: Madejski, Strauch, Szczepaniak, Gałecki, Martyna, Góra, Nytz, Dytko, Sochan, Piec I, Piontek, Wostal, Cebula, Łyko Baran, Pirych.

Na mecz w Łodzi: Mrugała, Brom, Twórz, Gemza, Martyna, Dusik, Sobkowiak, Piec II, Bętkowski, Sumara, Wodarz, Szerfke, Peterek Baran, Habowski, God, Lewandowski.

3 MECZE PIŁKARSKIE NA STADIONIE UNII

Jutro na stadionie Unii w Sosnowcu odbędą się trzy mecze piłkarskie:

o godz. 13.45 KS Śmigły gra z Sosnowcem;
o godz. 15,30 Płomień (Milowice)—Unia II;
o godz. 17.30 Czarni (Chropaczów)—Unia

Ligowa drużyna Unii wystąpi z nowopozyskanymi graczami, którzy przeszli, po otrzymaniu zwolnienia z TS Sosnowiec.

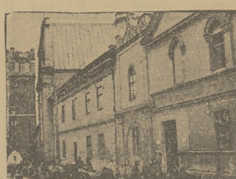
Co to będzie w Tychach?
Podwieczorek przy mikrofonie przy małym tyskiem!

Wszyscy już wiedzą, że w najbliższą niedzielę 31 bm. trzeba o godzinie wpół do drugiej po obiedzie być już na dworcu w Katowicach, skąd odejdzie specjalny pociąg popularny do Tych na podwieczorek przy mikrofonie „pod małe tyskie“... Ale przedtem — najpóźniej w sobotę należy zaopatrzyć się w bilet, który kosztuje tam i z powrotem tylko 90 groszy! Można to załatwić w Orbisie albo u Cooka.

Podwieczorek przy mikrofonie odbędzie się w pięknym parku browaru Książęcego, a gdyby pogoda spłatała nam figla — w salach recepcyjnych browaru Obywatelskiego. Program obfity i wielce urozmaicony przedstawia się w skrócie mniej więcej tak. Oprawę muzyczną stanowić będzie doskonała orkiestra dżazowa rozgłośni Polskiego Radja w Katowicach „As Pik“ pod dyrekcją młodego kompozytora śląskiego Jerzego Haralda. Pierwiastek regionalny reprezentować będą aż dwa zespoły: chór revellersów oraz śląski kwartet ludowy (Schrammel). W partiach solowych wystąpi doskonała śpiewaczka Maryla Zabłocka, która odśpiewa szereg piosenek operetkowych oraz przebojów rewiowych i z filmów dźwiękowych. Janusz Woźniakowski — jak się okazało — jest nie tylko głośnym artystą-grafikiem kilkakrotnie nagradzanym i dobrze znanym w całej Polsce, ale posiada niemniejszy talent aktorski, czego dowodem będą jego kapitalne monologi, których sam jest autorem. Całość poprowadzi i okrasi wypróbowanym dowcipem — kto?.. No oczywiście Karlik z Kocyndra (dyr. St. Ligoń), który pełnić będzie tym razem wielce odpowiedzialną funkcję gospodarza-konferansjera.

Konia z rzędem temu, który by nie chciał tego wszystkiego zobaczyć i usłyszeć! Podwieczorek przy mikrofonie, piękny park, małe tyskie i... taki program! Śpieszcie się, bo biletów już jest bardzo mało! Odjazd — niedziela, 31 bm. godz. 14 z dworca w Katowicach.

Przebudowa szpitala św. Ducha
w Sandomierzu



Szpital św. Ducha—front od ul. Opatowskiej.

Sandomierz, w lipcu.

Szpital św. Ducha jest jedną z najstarszych fundacji w Polsce. Początki tej fundacji sięgają XIII wieku: w 1230 r. kasztelan krakowski Żegota darował kilka folwarków, z których dochód przeznaczony był na utrzymanie szpitala, potem majątek fundacji powiększał się przez różne darowizny, rozrastały się zabudowania szpitalne i rosła liczba ludzi, którzy korzystali z jego pomocy. Ale przyszedł kres jego rozwoju, dochód z ziemi, będący podstawą jego egzystencji, zmniejszał się z roku na rok, nie było pieniędzy na przebudowę i modernizację urządzeń szpitalnych.

Ożywienie przemysłowe, jakie daje się teraz zauważyć na tutejszym terenie w związku z powstaniem Okręgu Przemysłowego, wymaga od szpitala powiększenia ilości łóżek i kompletnego wyposażenia w nowoczesne narzędzia. Było dotychczas 90 łóżek, po rozbudowie będzie 130, jest rentgen i kwarcówka — trzeba kupić aparaty do diatermii, uzupełnić i wymienić cały szereg lekarskich narzędzi, rozszerzyć stare, ciasne sale.

Szpital ma oparcie finansowe w majątku własnym, którego wartość wynosi około 2 milionów zł, dochody jednak są niewielkie i niepewne. Około 70% należności za leczenie otrzymuje szpital gotówką, resztę rozkłada się na paromiesięczne raty, które rzecz prosta, wpływają bardzo nieregularnie, a na dobitkę gminy za swych chorych albo nie płacą, albo płacą po upływie roku i to dopiero na skutek prawnych presji.

W takich warunkach trudno było by pomyśleć o jakichkolwiek poważniejszych remontach czy ulepszeniach bez pomocy z zewnątrz. Tą pomocą z zewnątrz jest pożyczka z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w wysokości 100 tys. zł, płatna po 10 latach, na bardzo dogodnych warunkach. Zwrot tej pożyczki następuje automatycznie, przez koszta leczenia w szpitalu ubezpieczonych. Żeby zbytnio nie obciążać budżetu szpitala spłacaniem nawet w tej bardzo dogodnej formie, ustalono, że należność za leczenie ubezpieczonych będą poszczególne Ubezpieczalnie, tak jak i do tej pory wpłacać gotówką, natomiast szpital część tych sum przekazywać będzie do ZUS, na umorzenie pożyczki.

Jak więc z tego widać, dzięki tej tak rozumnie pomyślanej pomocy, zyskuje nie tylko sam pożyczający, ale i dłużnik, ale najważniejsze chyba jest to, że na tym wszystkim zyskuje przede wszystkim społeczeństwo. Bo nigdzie blisko, z wyjątkiem Tarnobrzega, gdzie jest szpital na 50 łóżek, nie ma odpowiednio wyposażonego szpitala, który by mógł sprostać potrzebom i wymaganiom stawianym dziś medycynie. Tarnów, Nowy Sącz, czy dopiero Kraków — to stanowczo zbyt wielkie odległości.

L. M.

ŻYCIE GOSPODARCZE

O natychmiastowe ulgi podatkowe
przy kupnie samochodu

Koło kupców i przemysłowców samochodowych przy Stowarzyszeniu kupców polskich złożyło w Ministerstwie skarbu następujący memorjał:

„Ministerstwo skarbu okólnikiem z dn. 8 maja br. wyjaśniło, że zwrot podatku dochodowego w wysokości stanowiącej 20 proc. ceny nabycia pojazdu mechanicznego (jeśli chodzi o nabywców pojazdów mechanicznych, płacących podatek dochodowy według działu II ustawy o podatku dochodowym) nastąpić może dopiero z chwilą, gdy suma wpłaconego podatku zrównoważy się z sumą stanowiącą ulgę.

Takie stanowisko Ministerstwo skarbu, zdaniem naszym — stwierdza memorjał — przekreśla w bardzo znacznym stopniu dobrodziejstwa ulgi i to w stosunku do najmniej zamożnych nabywców pojazdów mechanicznych, w interesie których w pierwszym rzędzie ulgi przy nabywaniu pojazdów mechanicznych wprowadzono.

Wyjaśniamy to na przykładzie — piszą dalej. — Przypuśćmy, że urzędnik, zarabiający 1.000 zł miesięcznie w początkach sezonu samochodowego, a więc w kwietniu kupuje wóz za 6.000 zł. W związku z tą tranzakcją przysługuje mu ulga w sumie zł 1.200. Miesięczny podatek dochodowy, opłacony przez tego urzędnika, wynosi zł 98. W tych warunkach potrzeba aż 13 miesięcy od chwili nabycia samochodu, ażeby urzędnik mógł otrzymać zwrot należnej mu z tytułu ulgi kwoty. Kupując samochód w kwietniu 1938 r. otrzyma zwrot sumy dopiero w czerwcu 1939 r.

Tak długie oczekiwanie niewątpliwie hamuje decyzję kupna samochodu, tym bardziej, że zazwyczaj wóz nabywany jest częściowo tylko za gotówkę w ciągu pierwszych kilku, względnie kilkunastu miesięcy po jego nabyciu, urzędnik ów musi płacić raty. W tych warunkach wpłacenie 98 zł podatku miesięcznie jest szczególnie uciążliwe i stawia go w znacznie gorszej sytuacji od nabywcy zarabiającego dajmy na to 4 do 5.000 zł, który kupując sobie samochód w kwietniu, może natychmiast otrzymać zwrot przypadającej mu z tytułu ulgi sumy.

Autorzy memorjału wskazują, że okólnik należałoby zmienić w tym sensie, ażeby każdy nabywający samochód i opłacający podatek dochodowy według działu II mógł niezwłocznie otrzymać z tytułu przypadającej dlań ulgi, taką sumę uiszczonego podatku, jaką do chwili nabycia wozu w danym roku kalendarzowym zapłacił, a następnie aby został zwolniony z opłacania podatku aż do chwili wyrównania się należnej od niego kwoty podatkowej z sumą ulgi, z której korzysta w związku z nabyciem wozu.

—

KONTYNGENTY PRZYWOZOWE DLA RZEMIOSŁA. Komitet przywozowy Rady handlu zagranicznego dokonał podziału kontyngentów przywozowych na tkaniny wełniane i bawełniane. Udział rzemiosła polskiego w tych kontyngentach został znacznie zwiększony. W tkaninach wełnianych, dotychczasowy przydział roczny wynoszący dla rzemiosła 1700 kg został podwyższony do 3500 kg. W tkaninach bawełnianych przydział podwyższono z 1.34% na 1.5%.

KRONIKA OLKUSZA

Karambol autobusowy
NA SZOSIE

Pomiędzy Pradłami i Szczekocinami miał miejsce wypadek na szosie, spowodowany przez auto ciężarowe, które chciało minąć idące w tym samym kierunku auto osobowe z pasażerami Spółki „Nowak i Lasoń“.

Auto ciężarowe, kierowane przez szofera Jana Kruzela ze Szczekocin, zjechało gwałtownie do rowu i przewróciło się wraz z trzema przygodnymi pasażerami. Dwóch pasażerów i szofer odnieśli lekkie obrażenia, natomiast trzeci pasażer, Szmul Kożuch ze Szczekocin, odniósł poważne rany i odwieziony został autobusem osobowym do szpitala.

Auto ciężarowe zostało uszkodzone.

Zbiorowa wycieczka
DO GDYNI

W dn. 6 sierpnia br. w godzinach popołudniowych uruchomiony zostanie z Kielc pociąg popularny do Gdyni, zorganizowany przez zarząd okręgu Radomsko-Kieleckiego LMK.

Wycieczka trwać będzie trzy dni. — Koszt jej wyniesie zł. 20.50 w czym przewidziany jest przejazd w obie strony, nocleg, przejazdy statkiem i motorówkami, oraz opieka lekarska.

Zgłoszenia wraz z wpłatami należy wysyłać do okręgu w Radomiu do dn. 3 sierpnia rb. Karty uczestnictwa zostaną przesłane natychmiast po zgłoszeniu uczestników i wpłaceniu gotówki. Uczestnicy wycieczki, którzy dojeżdżać będą do pociągu popularnego i wylegitymują się kartą uczestnictwa, korzystać będą z 50 proc. zniżki kolejowej.

Jest to jedyna i wyjątkowa w tym roku sposobność zwiedzenia uroku naszego Bałtyku po tak niskiej cenie, toteż należy się spodziewać, że w wycieczce weźmie udział większa liczba osób z pow. Olkuskiego.

× **ODZNACZENI POLICJANCI.** Za zasługi na polu bezpieczeństwa publicznego, odznaczeni zostali brązowymi Krzyżami Zasługi: przod. sł. śl. Stanisław Nowak, st. post. sł. śl. Bolesław Majewski, st. post. Stanisław Filipski (z Olkusza), st. post. Józef Kaliński, st. post. Jan Leks (z Wolbromia), st. post. Michał Subocz (Sułoszowa) i st. post. Jan Bełz (Jangrot).

„ORZEŁ“ — ślepy zaułek.

Skarb w gruzach
BUDOWLI

Burmistrz Kałuszyna, opierając się na rozporządzeniu p. premiera, wydał szereg zarządzeń co do rozbioru zaniedbanych domów. M. in. rozebrano dom, należący do handlarza Nuchima Cukerweissa.

Czteroletnia córeczka handlarza Małka, bawiąc się na gruzach budowli, nagle znalazła srebrną monetę. Pobiegła z tym do ojca, który szukając w miejscu, wskazanym przez dziecko, znalazł kilkadziesiąt srebrnych rubli i znaczną ilość biżuterii, które widać ukryte były w drewnianych ścianach domu.

Niezwykły sukces niemieckich alpinistów

Północna ściana Eigeru pokonana

Depesze doniosły przed kilku dniami o niezwykłym sukcesie czterech alpinistów niemieckich. Udało im się, mianowicie, wedrzeć na ostatni wyskok skalisty północnej ściany Eigeru, jednego z wierzchołków (3,974 mtr) masywu Jungfrau.

Sukces ten nabiera wyrazu, jeśli się zważy, że poraz pierwszy północna ściana Eigeru została zwalczona. Wszystkie dotychczasowe usiłowania kończyły się dla alpinistów katastrofą, pociągając za sobą wiele ofiar śmiertelnych.

W ciągu ostatnich kilku lat niejednokrotnie podejmowano próby.

W r. 1936 czterech alpinistów zaskoczyła burza w trakcie spinania się po stromej ścianie Eigeru. Trzech poniosło śmierć na miejscu, jeden zaś, Toni Kurz, przez dwa dni i dwie noce żył zawieszony nad przepaścią i umarł z wycieńczenia w chwili, kiedy ekspedycja ratunkowa znalazła się zaledwie o kilka metrów od niego.

Przed kilku tygodniami dwóch Austriaków i dwóch Włochów usiłowało bez skutku dotrzeć do szczytu. Wszyscy czterej również ponieśli śmierć.

Mimo wydanych zarządzeń, zabraniających wspinania się na ścianę północną Eigeru prostopadłą i śliską, w czwartek dn. 21 bm. dwóch Austriaków, Harrer i Kasparek, wyruszyło z Alpiglen. Nazajutrz, dwaj mieszkańcy Monachium, Voreg i Hackmeier, dogonili ich na wysokości drugiego pola śnieżnego północnej ściany Eigeru. Od tej chwili przez teleskopy w Scheidegg setki turystów obserwowało czterech śmiałków aż do soboty.

Noc z piątku na sobotę spędzili oni zawieszeni nad przepaścią na wysokości 3.450 mtr. O godz. 11 rano w sobotę osiągnęli 3.500 mtr, poczym ruszyli w kierunku wschodnim po przez wąski korytarz śnieżny. Po 6 godzinach nieludzkiego wysiłku osiągnęli dalsze 100 metrów. Znaleźli się więc wszystkiego o 300 metrów od szczytu, w miejscu dotychczas przez nikogo nie zdobytym.

Pogoda przez cały czas sprzyjała dzielnym alpinistom. Gdyby była się utrzymała — zwycięstwo ich w dużej mierze przypisywanoby warunkom atmosferycznym. Ale stało się inaczej. Tegoż dnia jeszcze, pomiędzy godz. 4 i 5 po poł. niebo pokryło się chmurami i szczyt zasłoniła gęsta mgła. Wkrótce potem spadł śnieg na ścianę Eigeru. Czwórka bohaterów użyła całej energii, by umocnić się na osiągniętej pozycji. Do godz. 8 wieczór można ich było oglądać przez teleskop. Przygotowywali się do noclegu nad przepaścią.

Nadszedł niedzielny poranek. W Grindelwald padał deszcz, a na Jungfrau—gęsty śnieg. Chmury nie pozwalały na ustalenie pozycji alpinstów. W ciągu całego dnia nie udało się ich ujrzeć. Myślano, że podzielili tragiczny los swych poprzedników. Rozpoczęto przygotowania ekspedycji ratunkowej.

Tymczasem, ku ogólnemu zdumieniu i radości, nadeszła o godz. 7.30 wiecz. do Grindelwaldu wiadomość, że wszyscy czterej bohaterscy alpiniści dotarli zdrowo i cało do stacji Eigergletscher. Niezwykła musiała być ich odwaga i wytrzymałość, aby w czasie silnej burzy i wśród spadających lawin śnieżnych kontynuować wspinanie się po prostopadłej, skalistej ścianie. W tych warunkach przebyli ostatnie, najcięższe i najgroźniejsze 300 metrów. Zwyciężyli.

Głupstwo się pleni...

Cukierki św. Biurokracego

„Kurier Czerwony" pisze:

Przed kilku dniami podaliśmy notatkę o takim curiosum:

Oto pewien włościanin otrzymał wezwanie do uiszczenia niedopłaconej przezeń (wskutek mylnie wypisanego nakazu płatności jakiegoś podatku) — kwoty... 4 groszy.

Koszt druczku, papieru, koperty, wartość czasu posłańca, który wiózł owo „wezwanie" do oddalonej zagrody cała skomplikowana pisanina warte były conajmniej stokrotnie więcej niż 4 grosze.

A ileż kłopotu, straty czasu i mitręgi wymaga opłacenie tej śmiesznej sumy.

Komu to było potrzebne? Jaki jest sens w tym, aby Państwo, społeczeństwo, niosące ciężko zapracowany pieniądz, jako podatek do kas skarbowych dopłacało do podobnych nonsensów, jakim jest historia owych czterech groszy.

A teraz sprawa jeszcze bardziej błaha. Nasz korespondent poznański pisze o następującym fakciku:

4-letnia córeczka urzędnika gminnego w Nekli w powiecie średzkim, Kamińskiego, znalazła na polu balonik, wysłany z Brukseli przez p. Rogera Maukkego. Do balonika przytwierdzona była karteczka, w której wysyłający prosił znalazcę odesłanie karteczki pod wskazanym adresem.

Kamiński wypisał na kartce adres, oraz podał dokładne miejsce wylądowania balonika. Kartkę odesłał do Belgii.

Po kilku dniach Kamiński otrzymał z Brukseli odpowiedź, w której p. Maukke dziękował za zwrot karteczki. — Równocześnie nadeszła dla córeczki Kamińskiego mała paczka z cukierkami. Niestety, p. Kamiński nie przyjął podarunku dla córki, ponieważ wymierzono za te cukierki opłatą celną w wysokości 4.30 zł.

Paragrafy i przepisy szanować należy! To jest zasada naczelna. One normują skomplikowany mechanizm sprawnego funkcjonowania zbiorowiska ludzkiego. Stoją na straży interesów państwa i obywatela. Są regulatorem życia społeczeństwa cywilizowanego Ale...

Poza paragrafami i martwą literą prawa — jest życie. Płynne, zmienne, stwarzające sytuacje, jakich tysiące najtęższych głów prawniczych przewidzieć nie może. Są okoliczności, gdzie najsurowszy paragraf i najmądrzejszy przepis muszą ustąpić miejsca zwykłemu rozsądkowi.

Czyż, na przykład, nie było by rozsądniej dać tej małej dziewczynce, — szczęśliwej znalazczyni balonika, te kilka cukierków, a nie mądrzyć się nad obliczaniem opłat celnych, prawdopodobnie pisać „wezwania do uiszczenia" i zapewne narażać się w oczach mieszkańców Nekli! (którzy niewątpliwie wypadek ten szeroko omawiają) na — powiedzmy łagodnie — śmiech...

Jedno jest pewne — powaga służby na tej „balonikowej sprawie" nie zyskała w żadnym razie. I dlatego sprawa nie jest tak błaha, jak się pozornie wydaje.

Jak nigdy nie jest błahe, gdy spoza stert papieru, zza papierowego „chińskiego muru" wyjrzy chytra, okraszona złośliwym grymasem, twarz św. Biurokracego.

W ostatnich latach walka ze św. Biurokracym była bardzo owocna. — Miejmy nadzieję, że to ostatnie już harce na łączce biurokratyzmu.

Bezmyślny strażnik paragrafów i przepisów narobi więcej szkody, niż za 4 grosze. Znacznie więcej, niż warta jest mała paczka cukierków, mały prezencik od uprzejmego Belga dla kilkuletniej dziewczynki.

Jak jej wytłumaczyć, dlaczego nie dał jej tego upominku surowy pan z tamtej strony „okienka"? Jak to wytłumaczyć jej ojcu, rodzinie, sąsiadom? I w ogóle ludziom, mającym olej w głowie...

POMNIK

DLA PIERWSZEGO POLEGŁEGO FRANCUZA W WIELKIEJ WOJNIE

W Brukseli odkryto ostatnio pomnik, poświęcony pamięci rotmistrza, H. Sebalda, pierwszemu żołnierzowi francuskiemu, który poległ w chwili rozpoczęcia wielkiej wojny. Został on zabity w dniu 7 sierpnia 1914 roku o godzinie 7 min. 30.

W dniu tym 200 dragonów francuskich obsadziło belgijską wioskę Gouffelise, w której spotkali patrol niemiecki, spoczywający w tamtejszej gospodzie. Niemcy rozpoczęli natychmiast ogień, dragoni francuscy nie odpowiadali. Rotmistrz Sebald podszedł w kierunku gospody, wzywając Niemców do poddania. Rozległa się salwa, po której rotmistrz padł przeszyty kulami Niemców. Dragoni rozpoczęli atak na gospodę, którą podpalili, w następstwie czego Niemcy poddali się walcząc zawzięcie jeszcze przez długi czas. Ponad to kilkunastu Francuzów i Niemców również było rannych spośród walczących. Pierwszą ofiarą był jednak rotmistrz Sebald, którego pamięć obecnie uczczono pomnikiem.

FERRY ROCKER

TAJEMNICA WIEŻY

Powieść kryminalna

Przekład Eugeniusza Bałuckiego

(c. d. n.)

54)

W głosie Roberta Lawrence'a dźwięczał ledwo tłumiony gniew.

— Mój Boże... Od jakiegoś czasu tu się dzieją takie rzeczy...

Rządca unikał wyraźnie spojrzenia w oczy Lawrence'owi i Johnowi. Znów zaczął czegoś szukać w prawej kieszeni kurtki.

— Eh, przyjacielu! — zauważył kpiąco Robert Lawrence. — Zdaje się, że oprócz rewolweru panu jeszcze coś zginęło. Bardzo ciekawa historia... Chodźmy,, Harrigan. Nie warto gadać z tym przeklętym oszustem.

Obaj mężczyźni weszli do hallu i prawie jednocześnie ukazała się pani Bardwell. Z salonu dolatywał gwar głosów.

— No co? — zapytała.

— Ach, nic! — mruknął ponuro Robert Lawrence. — Przede wszystkim jedno pytanie: czy wszyscy są w domu?

Pani Bardwell rzuciła bratankowi spojrzenie, którym się odeń odgrodziła niczym murem najeżonym odłamkami szkła.

— Oczywiście, są wszyscy. W każdym razie nikt nie zdążył się ubrać tak prędko, jak ty.

— Gdzie się podział Norman?

— Mary mówi, że jest w swoim pokoju. Ja go jeszcze nie widziałam.

— Aha... ciocia go jeszcze nie widziała — powtórzył kpiąco Robert Lawrence. — Prawdopodobnie schował się pod łóżko...

XVIII.

Wstępne śledztwo publiczne rozpoczęło się o dziesiątej rano w sali urzędu gminy.

wa najbliższe dzienniki prowincjonalne przysłały sprawozdawców, z miasteczka przyjechało kilka osób żądnych sensacji.

Przewodniczył rozprawie sędzia Birch, starszy, bardzo sympatycznie wyglądający pan. Na ławie przysięgłych zasiadło dwunastu mieszkańców wioski — rolników i rzemieślników.

Sprawy miały być rozpatrywane z osobna. Sąd rozpoczął czynności od oględzin zwłok Archie'go Lawrence'a. Pani Bardwell bez najmniejszego wahania stwierdziła tożsamość.

Potem sędzia kazał wprowadzić Jaspera Prebble'a.

Okazało się, że rządca się nie stawił i to wywołało pierwsze żywsze poruszenie wśród publiczności.

John Harrigan, który dopiero teraz sobie uświadomił, że dziś od samego rana nie widział Prebble'a — popatrzył na Ronalda Hardy'ego, stojącego w samym końcu sali. Niestety, nie mógł się z nim skomunikować i opowiedzieć o wydarzeniach z ubiegłej nocy, ponieważ inspektor zjawił się na minutę przed rozpoczęciem posiedzenia sądu. John ujrzał, że Hardy się pochylił i coś szepnął na ucho swojemu sąsiadowi — prawdopodobnie funkcjonariuszowi policji kryminalnej — który opuścił natychmiast salę.

— Pani Bardwell! — zawołał sędzia. — Może pani nam zechce wytłumaczyć, dlaczego pani rządca nie przyszedł.

Pani Bardwel, znacznie bledsza niż zazwyczaj, wzruszyła sapiczastymi ramionami.

— Wysłałam go dziś wczesnym rankiem do miasta z listem do notariusza Prestona. Wprost stamtąd miał tu przyjść.

— Kiedy go pani wysłała, pani Bardwell? Proszę określić dokładnej.

— O siódmej

— Już dawno powinien być wrócić... No, dobrze przesłuchamy go później. Mam nadzieję, że nadejdzie wkrótce.

Sędzia przystąpił do zbadania pani Bardwell oraz innych członków rodziny, dążąc do ustalania, kto ostatni widział Archie'go Lawrence'a za życia.

Wszyscy zeznali zgodnie, że Archie Lawrence o w pół do dziesiątej wieczorem opuścił salon naraz oświadczając, iż ma zamiar przejść się trochę po parku. O dziesiątej państwo Fomwick i pan Lawrence udali się do swoich pokojów, pani Bardwell uczyniła to nieco później, ponieważ musiała omówić z panną Forster parę drobnych spraw dotyczących gospodarstwa domowego.

Jaspera Prebble'a ciągle jeszcze nie było, więc sędzia odczytał zeznania, które rządca złożył inspektorowi Musgrave'owi:



WZOROWY ZAKŁAD DLA BIEDNYCH SŁABOWITYCH DZIECI
W miejscowości Klarysew pod Warszawą znajduje się wzorowy zakład dla biednych słabowitych dzieci prowadzony przez zarząd miejski m. Warszawy. W zakładzie przebywa 240 dzieci w wieku od 5 do 6 lat, które otoczone są staranną opieką. Na zdjęciu dzieci w zakładzie Klarysewskim korzystają z kąpieli słonecznych i wodnych

Australia zwalczać będzie suszę

przez wykorzystanie sił wodnych

Rząd australijski wysłał do Szwecji delegację złożoną z kilku wybitnych inżynierów w celu przestudiowania prac hydraulicznych przeprowadzanych na terenie Szwecji. Australia interesuje się szczególnie sposobami zwalczania suszy, która ubiegłego lata w samej tylko Nowej Południowej Walii przyniosła olbrzymie straty na skutek wyginięcia ponad 10 milionów sztuk owiec. W celu zapobieżenia podobnym klęskom rząd przeprowadza olbrzymie prace nawadniające.

Inżynierowie australijscy zwiedzili szereg wielkich zapór wodnych. Szczególną uwagę poświęcono studiom nad regulowaniem zasobów wodnych i budową tam cementowych. Ze Szwecji delegacja australijska udała się drogą powietrzną na Łotwę, w celu zwiedzenia budującej się obecnie pod kierownictwem inżynierów szwedzkich wielkiej elektrowni w Kegums w pobliżu Rygi.

Przedstawiciele rządu australijskiego oprowadzani byli w Szwecji przez inżynierów, którzy pracowali w Australii ponad 18 miesięcy nad sporządzeniem gigantycznego projektu wykorzystania sił wodnych w Australii. W wyniku tych prac, rząd australijski zaakceptował budowę olbrzymiej elektrowni na rzece Kiewa. Ponadto zaaprobował plan zelektryfikowania Nowej Południowej Walii, którego zrealizowanie pociągnie za sobą koszt w wysokości 23 miln. funtów szterlingów Projekt przewiduje m. in. budowę elektorwni na rzece Snowy o sile 250.000 KW oraz elektryfikację ponad 600 km. linij kolejowych, biegnących z Sydney.

Żebracy w mieście miliarderów

Upadek Manaos — stolicy „królów kauczuku"

Niezwykłe dzieje przeszło miasto Manaos w Brazylii, położone o tysiąc kilometrów od ujścia Amazonki.

Manaos, stolica gumy brazylijskiej, było przez długie lata najbogatszym miastem świata, siedzibą najpotężniejszych miliarderów i najdroższym miastem.

Działo się to wówczas, kiedy Brazylii miała monopol na gumę i kiedy Manaos było siedzibą „królów gumy", skupiających w swym ręku handel kauczukiem na cały świat.

Miasto miało wtedy operę, do której sprowadzano najznakomitszych śpiewaków. Wspaniałe urządzenia miejskie parki, ratusz, gmachy reprezentacyjne stanowiły chlubę Manaos.

Mieszkali tam wyłącznie bogacze. Ich stopa życiowa była niezwykle wysoka. Małżonki „królów gumy" obwieszone były drogocenną biżuterią, a toalety sprowadzały sobie z Paryża, robiły kosztowne zamorskie podróże.

Ale nadszedł czas katastrofy.

Stało się to wtedy, gdy na Wyspach Malajskich, na Cejlonie i w Singapurze zaczęto uprawiać gumę. Plantacje gumy zabiły monopol Brazylii. Manaos przestało być stolicą gumy i miastem bogaczów.

Dzisiaj jest to miasto — widmo. Pałace opustoszały, opera i teatry zamknięte, milionerzy wyjechali.

Na zaniedbanych ulicach, na których nikt nie naprawia bruków, wałęsają się wśród zrujnowanych domów żebracy.

Samotny żeglarz

WRACA DO KRAJU

Podróżujący samotnie dokoła świata na jachcie „Zjawa III" polski harcerz, Władysław Wagner, wypłynął w dniu 10 bm. z Sydney (w Australii), by przez wyspy Czwartkowe, Batawię, wyspy Seychelles, Aden, Suez, Tunis, Gibraltar, Southampton oraz Danię powrócić po paruletniej wędrówce do kraju.

Wagner spodziewa się dotrzeć na swym jachcie do Gdyni w lipcu roku przyszłego.

Profesor władający

290 JĘZYKAMI

W Londynie mieszka i pracuje profesor, Harold Schutz, Niemiec, który przed przybyciem do Londynu pracował we Frankfurcie nad Menem, włada największą ilością języków z pośród wszystkich uczonych na świecie. Cała rodzina profesora posiadała niezwykłe talenty w opanowywaniu obcych języków. Ojciec jego władał 12 językami, stryj 20, dziadek 8 językami.

Profesor Schutz włada biegle w słowie i piśmie 290 językami, a wśród tych wieloma narzeczami języków wschodnich, a szczególnie indyjskich i narodów kaukaskich.



UROCZYSTOŚCI LUDOWE WE FLANDRII
W czasie uroczystości ludowych we Flandrii wiezione na wozach symboliczne figury olbrzymów.

SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4 Tel. 61064. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 61073
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 5 — 7.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednolamowy: na I-ej stronie, względnie przed tekstem 1 zł.; w tekście 60 gr.; za tekstem 45 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 gr. za wyraz, ogłoszenia drobne zawierające ponad 20 wyrazów 20 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt 70 mm: w niedzielę i święta 25% drożej. Układ tabelaryczny 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca Administracja nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA.
Po 10 wyrazów w każdem kosztują:
30 drobnych ogł. 20 zł.
20 drobnych ogł. 15.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 gr.

Oddziały „Kuriera Zachodniego": BĘDZIN, Malachowskiego 7, tel 713.91. — DĄBROWA, ul. Sobieskiego, róg 3 Maja p. J. Góralski.—GRODZIEC, Kiosk p. Ladińskiego KIELCE, Sienkiewicza 4.—ŁAZY, Władysław Jaworski.—OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kosdaszzewskiego — STRZEMIESZYCE, księgarnia W. Bagińskiej.—ZAWIERCIE, 3 Maja 29.—ZĄBKOWICE, kiosk p Krupy.—ŻARKI, Fr. Cacoń. — MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego PILICA, Rynek, Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27. — KAZIMIERZ-PORĄBKA, ul. Wiejska 13, Leon Mazaka

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.